Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce — Radom, 31 I.—1 II. 1976 r. Nr 864 (9100) Nakład 221.951 Cena 1 zł

Nowoczesność: jutro na dziś

Zanotował: BOGUSŁAW RAJCHERT

PONIŻEJ zamieszczamy obszerne fragmenty wypowiedzi sekretarzy komitetów partii oraz naczelników gmin: Orońsko, Błotnica (województwo radomskie) i Bodzentyn (województwo kieleckie). Pytanie, z jakim zwróciliśmy się do tych towarzyszy, brzmiało: CZYM — WASZYM ZDANIEM — JEST NOWOCZESNOŚĆ W GMINIE?

Nie chodziło nam o uzyskanie szczegółowego rejestru osiągnięć, zdobycie tzw. gotowych recept czy wzorców. Naszym rozmówcom zostawiliśmy całkowitą swobodę w interpretacji, wyborze zagadnień — ze złożonego przecież, obszernego, dyskusyjnego wciąż tematu.

Zbigniew Turbaklewicz — sekretarz Komitetu Gminnego PPR w Orońsku: Cóż... chyba nie można udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Prawie wszystko, co w danej porze ludzie uważamy za ideał nowoczesności, w krótkim czasie przestaje być nowoczesne, przestaje wystarczać. Potrzeby, wymagania — bardzo szybko przesuwają się w górę. I właśnie ciągły niedosyt, poszukiwanie korzystniejszych, trafniejszych rozwiązań — stanowi istotę postępu. Nowoczesność nie oznacza poprzestawania... Nigdy nie znaczy: dziś. Zawsze jest to nas. jutrem. Oto przykład: parę lat wcześniej, bardzo mocno ważną, niemal rewolucyjną sprawą, była sama możliwość zaoferowania rolnikowi chemicznych pędników produkcji — nawozów mineralnych, środków ochrony upraw. Dziś — mówię konkretnie o Orońsku, trzymam się naszej gminy — dziś, mamy dostateczne zaopatrzenie, mieszkańcy wsi w pełni doceniają wypraktykowali opłacalność preparatów przemysłowych. Jednak — w odniesieniu do bieżącego stanu gospodarki, stanu organizacji społecznej, poziomu administracyjnego — wymienione osiągnięcia przestają dorównywać szansom. Potrzebne kolejne przedsięwzięcia, kolejne usprawnienia... Bowiem indywidualny producent nigdy nie będzie wyposażony w — równe gminnej służbie agrotechnicznej i wyspecjalizowanym placówkom, np. SKR-om — atuty realizacyjne programu chemizacji. Rolnik nie dysponuje całą aparaturą, urządzeniami, właściwym transportem. Załatwianie licznych formalności, odbiór, przewóz nawozów z magazynów, powtórne składowanie — wszystko razem powoduje obniżenie skuteczności preparatów, a przede wszystkim obciąża bilans czasu w małym przedsiębiorstwie uprawowym hodowlanym... Utrudnia koncentrację producenta na węzłowych, wybranych kierunkach działalności — opóźnia... Skończyła się przecież era samowystarczalności, ekstensywności! Teraz nowoczesność polega m.in. na pracy agro

(dalszy ciąg na stronach 4-5)

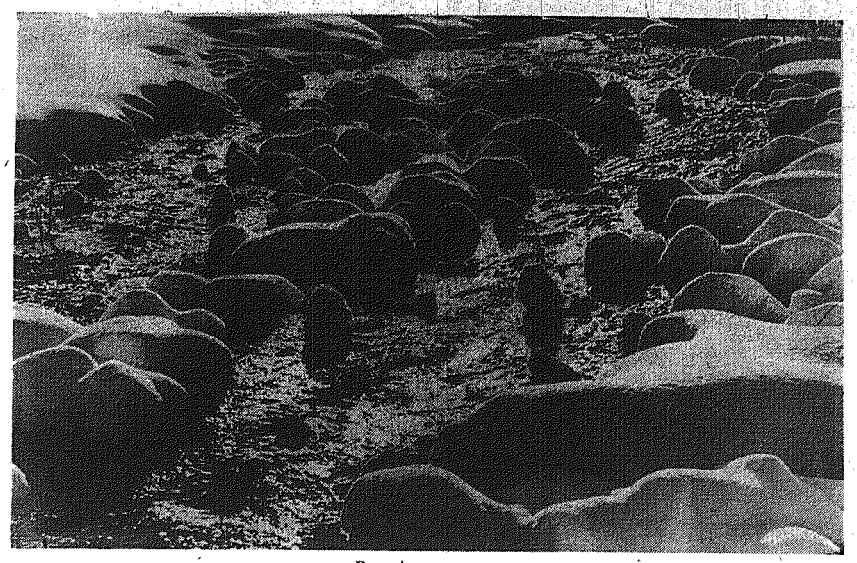

Ruczaj. Fot. A. PĘCZALSKI

Polak w łaźni

STANISŁAW MIJAS

Do szkoły nigdy nie chodził, ponieważ ojciec uważał, że wszelka szkoła zabija indywidualność i wypacza psychikę, nie mówiąc już o tym, że ogranicza wolność młodego człowieka. Młody człowiek jeździł zatem co roku do Lwowa i składał egzaminy, a następnie maturę, do której przygotowywali go nauczyciele domowi. Młody człowiek wychowywany był na człowieka niezwykłego i człowiekiem takim został.

Był: malarzem, powieściopisarzem, dramaturgiem, teoretykiem sztuki i kultury, filozofem, esetą i publicystą, przy czym każdej z tych dziedzin był mistrzem wybitnym. Dla ludzi których był człowiekiem wesołym, pogodnym, z dużym poczuciem humoru, nawet excentrykiem. We własnym domu był człowiekiem samotnym, ponurym, smutnym, nieszczęśliwym i tragicznym. Gdzie sukces uskrzydlał go i gdzie porażka waliła z nóg, nazywał się Stanisław Ignacy Witkiewicz, ale dla wygody użytkowników i — zapewne — dla odróżnienia od ojca, też Stanisława, nazwał się krótko: **Witkacy.** Tak już zostało.

Jest dzisiaj popularny bardziej niż kiedykolwiek, jego sztuki budzą zdumienie swym nowatorstwem. Więc **mieliśmy czterdzieści lat temu twórcę, którym można było się w świecie pochwalić, ale nikt się specjalnie nie chwalił.** Podczas gdy Witkacy z uporem eksperymentował, inni (np. Nałkowska, Kaden-Bandrowski, Dąbrowska,

(dokończenie na stronie 5)

Sprawy organizacji i funkcjonowania aparatu państwowego w kontekście projektu zmian w Konstytucji PRL omawia w wypowiedzi udzielonej dziennikarzowi PAP profesor Uniwersytetu Warszawskiego i jego rektor — **Zygmunt Rybicki.**

Konstytucyjne zasady organizacji i funkcjonowania aparatu państwowego

USTALANIE podstawowych zasad organizacji i funkcjonowania aparatu państwowego należy do rzędu głównych rozstrzygnięć konstytucyjnych. Aparat państwowy działać musi zgodnie i na podstawie zarówno postanowień konstytucyjnych, jak i innych aktów prawnych. Wynika to z zasady praworządności socjalistycznej.

Warto zresztą pamiętać, że państwo socjalistyczne realizuje swe zadania nie tylko poprzez działalność aparatu państwowego. Istotną ich część bowiem wykonują organizacje społeczne, instytucje gospodarcze, kulturalne, oświatowe, służby zdrowia, pomocy społecznej i inne. Zadania państwa realizują również poszczególni obywatele indywidualnie lub grupując się w samorządne zespoły.

Choć projekt ustawy o zmianie Konstytucji zawiera stosunkowo mało propozycji odnoszących się bezpośrednio do organizacji i funkcjonowania aparatu państwowego — szereg z nich wiąże się w istotny sposób z działalnością aparatu państwowego. Można tu wskazać przykładowo propozycję umieszczenia w rozdziale pierwszym Konstytucji artykułu, zgodnie z którym „w PRL podstawowym celem działalności państwa jest zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego, wszechstronny rozwój człowieka i zaspokajanie jego potrzeb". Inna propozycja ustala, że „PRL urzeczywistnia i rozwija demokrację socjalistyczną". Postanowienia te nakładają na cały aparat państwowy wyraźnie określone obowiązki odnoszące się zarówno do celów, jak i metod działalności państwa.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Droga przez Prusy

TADEUSZ BARTOSZ

MROŹNA jest dzisiaj Stopnica i ośnieżona, drzewa wszędzie, w parku pośrodku rynku i t.. w gospodarskich ogrodach i sadach stoją w puchowych śniegu trenach, jak w tej śpiewanej przez panny służące ze łzą w oku starej balladzie... przy kiosku z gazetami kupują chłopi „sporty", pędząc z nimi co rychlej do przesionka „Parterowej", aby i w cieple „po całym" wypolić, czekanie na autobus sobie skrócić... to gromadzenie się ludzi w przedsionku stopnickiej restauracji jest utrapieniem dla kierowniczki, ale — któż miałby sumienie naród na mróz wypędzać, aby tam świerkł, cenne zdrowie tracąc?...

Szefa służby rolnej stopnickiej gminy zastałem u naczelnika Jana Płaka; już teraz w środku zimy omawiali obaj wiosnę, która nadejść może tupełnie niespodziewanie i zaskoczyć, jak drogowców zima... Bronisława Gomułę znam od kilku lat, byliśmy kiedyś, zdarzyło się, obaj w pobliskim Mielcu, u gospodarzy przedziwnych, jakichś takich trochę niewydarzonych, którzy ziemię pozernie kupują, wcale nie dbając o dobre nią gospodarowanie...

— Daleko stąd do Prus? — spytałem Bronisława Gomułę,

(dokończenie na stronach 4—5)

Dokument tamtych dni

ANDRZEJ KWIATKOWSKI

ZDJĘCIE, od którego wzięła początek ta opowieść, było zwykłym kartonikiem, powleczonym światłoczułą emulsją. Kilkakrotnie załamane, pobrudzone wieloma rękami, które go trzymały, wyblakłe, stało się dokumentem tamtych dni.

Zwykła pocztówka, jaką można spotkać w starych albumach rodzinnych, wykonana inną niż dzisiejsze techniką.

Przedstawia ona pięć ludzkich kształtów. Pięciu mężczyzn leżących na plecach, z rękami skrępowanymi na brzuchu. Leżą obok siebie, głowa obok głowy, bark przy barku, nienormalnie sterczące pięty... i smutna, szara ściana lasu. Drzewa nie rzucają cienia. Widać, że wtedy też nie świeciło słońce.

(dokończenie na stronie 4)

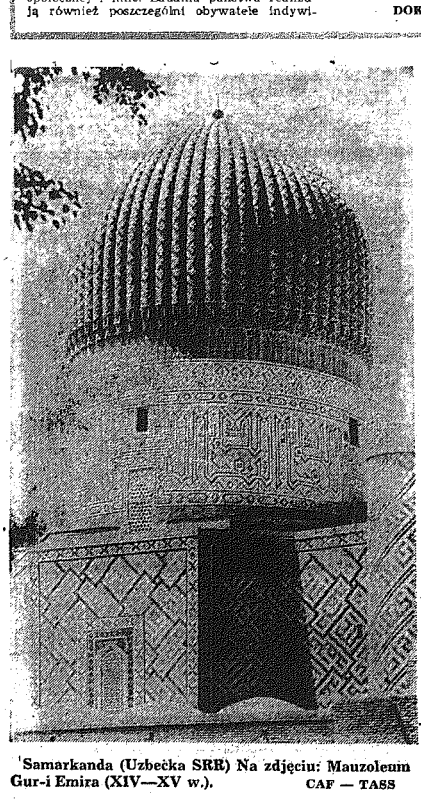

Samarkanda (Uzbecka SRR) Na zdjęciu: Mauzoleum Gur-i Emira (XIV—XV w.). CAF — TASS

Korespondencja własna z ZSRR

O Samarkandzie można nieskończenie. W roku 1970 minęło równo 2500 lat od jej założenia. Niewiele jest miast na świecie mogących się poszczycić taką metryką. I taką historią.

Stolica starożytnej Sogdy, wówczas jeszcze Marakanda, przeżywała burzliwe dzieje. Od czasów Aleksandra Macedońskiego, który w IV w. p.n.e. starł miasto z powierzchni ziemi, Samarkanda kilkakrotnie była burzona, palona i rabowana. Za każdym razem powstawała ze zgliszcz, aby wreszcie stać się potężną stolicą mongolską. Leżąca na tzw. jedwabnym szlaku prowadzącym do Chin, na skrzyżowaniu szlaków handlowych z Bizancjum, Indiami, Iranem, Tybetem i Syberią, Samarkanda miała doskonałe warunki do rozkwitu i bogacenia się. Z tych samych powodów padała łupem najeźdźców.

Samarkanda

JOANNA ELŻBIETA KORSAK

HISTORIA Samarkandy jest jak gdyby przełamana na pół rokiem 1220. W tym to roku napadł na Samarkandę, zburzył ją i zniszczył Czyngis-Chan. Od tej daty ślady historii Samarkandy są łatwe do prześledzenia, a zabytki z epoki Timurydów (XIV—X. w.) stanowią trwałe pomniki kultury. Samarkanda sprzed 1220 roku nie istnieje. Zostały po niej tylko wykopaliska. Za miastem ciągną się wzgórza monotonne w kolorycie, pokryte kamieniami nagrobnymi liczącymi sobie po kilkaset lat. Gdy się podjedzie bliżej widać w piasku rowy, wykopy, fragmenty murów. Dawna Samarkanda, do najazdu Mongołów w 1220 r. miała nie tylko kilkupiętrowe pałace i domy, brukowane ulice ale i wodociąg. Wodę doprowadzał na wzgórze skomplikowany system irygacyjny. Czyngis-Chan zburzył i spalił miasto, zniszczył urządzenia nawadniające. Na pozbawione wody pogorzelisko nie mogło wrócić życie. Ocalałe z pogromu niedobitki ludności przeniosły się więc tam, gdzie łatwiej było doprowadzić wodę z Zerafszanu. W ten sposób powstała na nowym miejscu dzisiejsza Samarkanda.

(dokończenie na stronie 8)

W piątek:

Plenum KM partii w Radomiu

Co wpływa na opinie klientów? Czym wytłumaczyć brak podstawowych artykułów, które poza Radomiem można dostać bez kłopotu? Na te i wiele innych pytań miało dać odpowiedź plenum KM partii w Radomiu poświęcone ocenie działalności handlu i usług. W dyskusji głos zabrało 12 towarzyszy. Oto niektóre z poruszonych zagadnień. Przedsiębiorstwa handlowe muszą należycie zadbać o zaopatrzenie. Ono stanowi bowiem zasadnicze kryterium oceny ich pracy. Istnieje wiele sposobów wzbogacenia sklepów w masę towarową. Jednym z nich jest „rozwijanie działalności patronackiej zakładów przemysłowych nad handlem. Pierwsze kroki już poczyniono. Zgłoszono propozycje pod adresem „Otexu" o nawiązaniu kontaktów z łódzką „Wólczanką", „Kalinką", jędrzejowskim „Rekordem" i jarosławskim „Jarlanem". Chodzi o wybór najkorzystniejszej oferty i wprowadzenia sprzedaży dzianin do wytypowanych sklepów. Przykłady można mnożyć. A sprawa reklam świetlnych? Do tej pory istniejący stan usprawiedliwiano brakiem specjalistów. Obecnie zorganizowaniem zakładu konserwacji neonów zajmie się WSS. Sporo uwagi poświęcono radomskiej gastronomii. Jej skromną sieć trzeba będzie szybko rozbudować.

W uchwale plenum KM partii nakreślającej konkretne zadania na najbliższy okres znalazła się również prośba sklepowana do ministra handlu wewnętrznego i gospodarki morskiej. Dotyczy ona wprowadzenia do planu budowy bazy magazynowej i przetwórczej oraz specjalistycznego domu handlowego Centrali Rybnej. Jest to niezbędne dla prawidłowego zaopatrzenia całego województwa w ryby i ich przetwory. (awl)

Handlowcy u wojewody kieleckiego

Wczoraj, z okazji Dnia Pracownika Handlu, wojewoda kielecki — **Józef Stański** spotkał się z grupą przodujących pracowników handlu i spółdzielczości woj. kieleckiego. Handlowcy poinformowali wojewodę o wynikach swej pracy w roku ubiegłym i wężłowych zadaniach i zamierzeniach w roku 1976. W spotkaniu wzięli udział m.in. wicewojewoda kielecki — **Tadeusz Bloniarczyk** i kierownik Wydz. Ekonomicznego KW PZPR — **Jerzy Jabłoński**. (eo)

Z posiedzenia Prezydium WRZZ

Wczoraj odbyło się posiedzenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Kielcach, na którym dokonano m.in. oceny żywienia pracowniczego z uwzględnieniem dostarczania załogom posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych przez przedsiębiorstwa uspołecznione.

Doceniając ważność tego zagadnienia Prezydium WRZZ zobowiązało Inspektorat Kontroli Społecznej do systematycznego nadzoru i kontroli żywienia zbiorczego załóg pracowniczych. Stwierdzono, że na przestrzeni ostatnich lat przeprowadzone kontrole społeczne żywienia pracowniczego przyczyniły się do dynamicznego jego rozwoju. Pozostawiła ono jednak nadal pod względem jakościowym wiele do życzenia.

W toku posiedzenia wypracowano szereg wniosków zmierzających do poprawy istniejącego stanu rzeczy.

W podsumowaniu tego punktu, przewodniczący WRZZ tow. **Henryk Soboń**, wskazał na konieczność lepszego niż dotychczas spełniania funkcji kontrolnych przez rady zakładowe i działaczy związkowych. Przewodniczący WRZZ podkreślił też potrzebę większego nadzoru przy sporządzaniu posiłków ze strony przedstawicieli gastronomii państwowej WSS i WZGS. (TAD)

Bieżące problemy zbowidowców

Z udziałem prawie 200 członków odbyło się w Kielcach, w dzielnicy Czarnów zebranie **Koła nr 3 Związku Bojowników o Wolność i Demokrację**. Uczestniczył w nim naczelny redaktor tygodnika „Za Wolność i Lud" — **Bohdan Rozmiarowicz**. Zarówno referat prezesa koła — **Jana Walaszczyka**, wystąpienia przewodniczących komisji oraz dyskusja koncentrowały się wokół problemów związanych z dalszym zwiększeniem świadczeń dla kombatantów i byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych, o których mówi niedawna ustawa sejmowa. Zbowidowcy z Czarnowa zadeklarowali swój czynny udział w pracach najbliższej kampanii wyborczej do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych. (kao)

Posiedzenie Prezydium Rządu

JAK informuje rzecznik prasowy rządu — 30 bm. Prezydium Rządu przyjęło uchwałę w sprawie powszechnego wykorzystania rezerw w gospodarce narodowej. Zgodnie z postanowieniami II plenum KC PZPR, w dokumencie wskazano główne kierunki działania, które musi podjąć administracja państwowa i gospodarcza, aby ustalić i wykorzystać w powszechnej skali rezerwy społeczno-ekonomiczne, a tym samym uzyskać istotną poprawę efektywności i jakości gospodarowania.

Uchwała podkreśla konieczność zapewnienia pełnej realizacji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na rok 1976 oraz stworzenia warunków do jego przekroczenia, zwłaszcza jeśli chodzi o dostawy na rynek wewnętrzny i eksport. Powinno w tym dopomóc należyte spożytkowanie dodatkowych środków i możliwości, jakie wyłonią się w wyniku pierwszego etapu zagospodarowania rezerw. Jednocześnie wskazano na potrzebę pogłębienia prac nad przygotowaniem projektu planu pięcioletniego na lata 1976—80; chodzi przede wszystkim o jego lepsze zbilansowanie przez odpowiednie użycie środków uzyskanych w drugim etapie zagospodarowania rezerw.

Zadania związane z wykorzystaniem rezerw dotyczą bez wyjątku wszystkich działów, gałęzi i branż gospodarki oraz ogniw centralnych i terenowych.

We wszystkich ogniwach gospodarczych i instytucjach zostaną opracowane programy powszechnego wykorzystania rezerw, w których w sposób ilościowy określi się spodziewane efekty społeczno-ekonomiczne, zarówno w skali roku 1976, jak i okresu 1977—80.

W załączniku do uchwały określono kierunkowe wytyczne dla ministrów, kierowników urzędów centralnych i wojewodów, a także konkretne zadania związane z wykorzystaniem rezerw, zarówno ogólnych i powszechnie występujących, jak i specyficznych dla poszczególnych działów, gałęzi i branż gospodarki.

Zgodnie z przyjętym postanowieniem, w najbliższym czasie wytyczne resortowe będą przedmiotem dyskusji na specjalnych posiedzeniach kolegiów przy udziale naczelnych dyrektorów zjednoczeń. Przewiduje się powołanie w przedsiębiorstwach i zakładach komisji, których zadaniem będzie analiza rezerw i przygotowanie programu ich wykorzystania. Pracami komisji kierować będą dyrektorzy przedsiębiorstw. Po dokładnym rozeznaniu, jakie rezerwy i w jakiej skali mogą być wykorzystane w pierwszym etapie, to znaczy jeszcze w bieżącym roku oraz w drugim etapie, a więc w latach 1977—80, w każdym przedsiębiorstwie zostaną przygotowane do końca lutego zakładowe programy wykorzystania tych rezerw. Będą one następnie przedmiotem analizy w zjednoczeniach. Wstępna akceptacja programów powinna nastąpić jeszcze w pierwszej połowie marca, aby przed upływem I kwartału można było rozpatrzyć je na posiedzeniach KSR. Programy zakładowe, opracowane w warunkach rozbudzonej inicjatywy załóg, w klimacie sprzyjającym uruchomieniu rezerw, powinny stanowić podstawę gospodarczej działalności w przedsiębiorstwach i w zjednoczeniach w roku 1976 i w latach następnych.

* ✦ *

Prezydium Rządu powzięło decyzję w sprawie poprawy jakości wyrobów rynkowych. Zaleca ona podjęcie różnorodnych działań w resortach wytwarzających artykuły powszechnego użytku, a także w sferze obrotu towarowego i serwisu. Na kierowników resortów nałożono m.in. obowiązek podniesienia jakości materiałów, półfabrykatów i elementów kooperacyjnych, od których zależą walory użytkowe artykułów rynkowych.

Na posiedzeniu rozpatrzono także sprawy związane z efektywnym wykorzystaniem wniosków wynikających z przeglądu konstrukcji wyrobów i technologii wytwarzania, przeprowadzonego w zeszłym roku. Zalecono, aby uzyskane wówczas doświadczenia spożytkować w toku obecnych prac nad powszechnym wykorzystaniem rezerw.

Prezydium Rządu zapoznało się z informacją ministra zdrowia i opieki społecznej o absencji chorobowej. Rozpatrywano również kierunki rozwoju kultury fizycznej i turystyki w tej pięciolatce i ich zarys na następne lata. Opracowany przez GKKFiT dokument w tej sprawie stanowi próbę całościowego ujęcia tego ważnego tematu. (PAP)

E. Gierek przyjął ministrów francuskich

30 bm. I sekretarz KC PZPR, **Edward Gierek** przyjął uczestniczących w pracach III sesji Polsko-Francuskiej Komisji ds. Współpracy Gospodarczej, ministra gospodarki i finansów Francji, **Pierre Fourcade'a** oraz ministra przemysłu i badań tego kraju, **Michela d'Ornano**.

W toku rozmowy wyrażono zadowolenie z pomyślnie rozwijającej się współpracy gospodarczej i wymiany handlowej między Polską i Francją. Omawiano kierunki dalszego jej rozszerzenia w najbliższych latach. Podkreślono, że współpraca gospodarcza stanowi ważny czynnik umacniania przyjaznych stosunków polsko-francuskich. (PAP)

Zakończenie obrad III sesji Polsko-Francuskiej Komisji d.s. Współpracy Gospodarczej

W piątek zakończyła się w Warszawie III sesja Polsko-Francuskiej Międzyrządowej Komisji ds. Współpracy Gospodarczej. Wyniki obrad ujęte zostały w protokole podpisanym przez wicepremiera **Mieczysława Jagielskiego** i ministra gospodarki i finansów Francji — **Jean Pierre Fourcade'a**.

Obie strony potwierdziły, że istnieją trwałe i mocne przesłanki sprzyjające dalszemu intensywnemu rozwojowi polsko-francuskiej współpracy. Delegacja francuska podkreśliła, że szybki rozwój społeczno-gospodarczy Polski stanowi podstawową przesłankę rozwijania wzajemnej współpracy nie tylko w gospodarce ale również w nauce i technice.

Obie delegacje dokonały przeglądu prac grup roboczych komisji, stwierdzając, że osiągnięto postępy w kooperacji, zwłaszcza w przemysłach: motoryzacyjnym, chemicznym, ciężkim oraz w przemyśle wytwarzającym sprzęt komunikacyjny. Uznano za konieczne poważnie pod względem wartości zwiększenie przedsięwzięć kooperacyjnych.

Omówiono również problemy, które wiążą się z wieloletnimi porozumieniami dotyczącymi rozwoju obrotów towarami o szczególnym znaczeniu gospodarczym dla obu krajów.

Tego samego dnia podpisany został w Warszawie wieloletni kontrakt między Przedsiębiorstwem Handlu Zagranicznego Ciechu a francuskim koncernem Rhone Poulenc, przewidujący dostawy polskiej siarki w zamian za francuskie półfabrykaty dla przemysłu chemicznego i włókienniczego. (PAP)

Konstytucyjne zasady organizacji i funkcjonowania aparatu państwowego

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Podobne wnioski wyciągnąć można na tle analizy szeregu proponowanych postanowień odnoszących się do innych rozdziałów Konstytucji, m.in. proponowanego sformułowania, zgodnie z którym „obywatele PRL uczestniczą w sprawowaniu kontroli społecznej, w konsultacjach nad węzłowymi problemami rozwoju kraju oraz zgłaszają wnioski". Stanowi to nie tylko istotne rozszerzenie praw obywatelskich, ale również konkretne zobowiązanie aparatu państwowego do takiego działania, aby to postanowienie było w pełni i skutecznie realizowane.

Konstytucja określa miejsce aparatu państwowego oraz podstawowych jego organów w całym mechanizmie społeczno-politycznym kraju. Zwierzchnictwo ludu pracującego, rola PZPR jako przewodniej siły politycznej społeczeństwa oraz funkcja FJN — to czynniki ustalające nadrzędność społecznego mechanizmu wobec aparatu państwowego — będącego realizatorem i wykonawcą ustaleń zmierzających do coraz wszechstronniejszego rozwoju człowieka i zaspokajania jego potrzeb.

Nowe propozycje w projekcie zmian Konstytucji odnoszące się bezpośrednio do organizacji i funkcjonowania organów państwowych, uwzględniają w szczególności z doświadczeń i praktyki ostatnich pięciu lat.

Sejm PRL rozwinął swą funkcję i niezależnie od uchwalania ustaw oraz sprawowania kontroli, podjął w ostatnim okresie postanowienia dotyczące systemu oświaty, gospodarki żywnościowej oraz innych zagadnień. W projekcie zmian znalazła się propozycja uzupełnienia odpowiednich postanowień o stwierdzenie, że Sejm „podejmuje uchwały dotyczące podstawowych kierunków działalności państwa". Projekt zawiera również propozycję rozszerzenia uprawnień Rady Państwa, w drodze nałożenia na ten organ obowiązku czuwania nad zgodnością prawa z Konstytucją, co stanowi konkretyzację zasady praworządności socjalistycznej, wyrażonej w Konstytucji PRL.

Jak wykazała praktyka funkcjonowania Najwyższej Izby Kontroli, podejmowała ona szereg działań służących bezpośredniego kierownictwu rządu. Postępowanie to opiera na postanowieniach ustawy, wynikało ze słusznej tendencji do koncentracji poczynań kontrolnych. Jak wiadomo, stada Ministrów nie powołała odrębnych od NIK organów Kontroli, a przecież kontrola jest ważnym instrumentem kierowniczym.

Uchwała VII Zjazdu partii zawiera wiele postanowień dotyczących umacniania i jakości funkcjonowania aparatu państwowego, doskonalenia prawa, podnoszenia kwalifikacji pracowników tego aparatu, wyposażania ich w lepsze techniczne środki działania. Poczynania te wynikają również z tych samych przesłanek, z których zrodziły się sformułowania zmian konstytucyjnych. Idzie bowiem o pełniejszą, szybszą i skuteczniejszą realizację budownictwa socjalistycznego wszechstronnego rozwoju człowieka oraz zaspakajanie jego potrzeb. Idzie o jakość naszego społecznie uwarunkowanego życia, opartego na wyższej jakości zbiorowego i indywidualnego działania. (PAP)

Z obrad egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Rozwój ośrodka Politechniki Świętokrzyskiej

EGZEKUTYWA Komitetu Wojewódzkiego partii w Radomiu analizowała wczoraj program rozwoju miejscowego ośrodka Politechniki Świętokrzyskiej. W obradach uczestniczyli również: **Stanisław Czajka** — z-ca kier. Wydziału Nauki KC, **Roman Ney** — wiceminister szkolnictwa wyższego, **Barbara Dubińska** — sekretarz KW PZPR w Kielcach. Obecni byli także: **Roman Maćkowski** — wojewoda radomski oraz rektor Politechniki Świętokrzyskiej — prof. dr hab. **Michał Hebda**.

Kierownictwo uczelni uważa — i potwierdził to jeszcze raz podczas posiedzenia egzekutywy rektor M. Hebda — że zachodzi pilna potrzeba uprofilowania i unowocześnienia studiów na poszczególnych wydziałach, zgodnie z rzeczywistymi potrzebami krajowymi. I tak np. Instytut Tworzyw Sztucznych winien skoncentrować się na tworzywach skóropodobnych, w czym specjalizuje się pionkowski „Polcorfam". Wydział Transportu Kolei zamieniony na Instytut Podstaw Budowy Maszyn i Instytut Mechaniki Precyzyjnej będą mogły zapewnić ludzi z wyższym wykształceniem dla transportu, przydatnych w różnych jego dziedzinach. Wydział Ekonomiczny, gdy zostanie przekształcony w Instytut Ekonomii i Organizacji Gospodarki Narodowej spełni bardzo istotne zadanie w przygotowaniu organizatorów produkcji.

W ośrodku radomskim [illegible] jeszcze większym stopniu [illegible] żeli w Kielcach występuje [illegible] brak kadry naukowej (w Politechnice Świętokrzyskiej [illegible] jednego pracownika dydaktycznego przypada trzy razy więcej studentów aniżeli wynosi średnia w kraju) oraz odpowiedniej bazy. Przy ul. Daleko[illegible] rośnie już jednak centrum akademickie. W tym roku rozpoczęto się budowę dwu domów akademickich. Inwestycje wymagają jednak poważnego przyspieszenia. Są już w tej sprawie odpowiednie decyzje.

Członkowie egzekutywy zaaprobowali przedstawiony [illegible] program. Ośrodek radomski [illegible] i sekretarz KW PZPR Janusz **Prokopiak** — ale wszystkie [illegible] sprawy należy rozwiązywać [illegible] aspekcie przygotowania kadr dla kraju i regionu. Będzie to więc stwarzać warunki [illegible] tych, którzy chcą podjąć pracę w radomskim ośrodku. Inwestycje dla uczelni traktujemy jako pierwszoplanowe [illegible] chodzi pilna konieczność [illegible] wienia w radomskim ośrodku [illegible] działalności organizacji partyjnej jak również organizacji młodzieżowych.

Egzekutywa postanowiła wyznaczyć termin plenarnego posiedzenia KW PZPR na [illegible] mat działania po VII Zjeździe i II plenum KC na dzień [illegible] lutego br. (a)

Rokowania wiedeńskie

WIEDEŃ PAP. Specjalny wysłannik PAP, Andrzej Rayzacher, relacjonuje:

„Problemy rozpatrywane w Wiedniu należą do czołowych priorytetów polskiej polityki zagranicznej" — powiedział w piątek na konferencji prasowej w Hofburgu ambasador **Sławomir Dąbrowa**, przewodniczący delegacji PRL na rokowania w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej. Mając to na uwadze — dodał — przybyliśmy na kolejną, VIII rundę negocjacji gotowi do dalszych cierpliwych wysiłków na rzecz postępu rokowań.

Piątkowe, 91 posiedzenie plenarne delegacji 19 państw, inaugurujące VIII rundę rokowań wiedeńskich, odbyło się pod przewodnictwem szefa delegacji belgijskiej, amb. **Jana Andriaensena**. Głównym mówcą był szef delegacji PRL, amb. Sławomir Dąbrowa, który dokonał przeglądu aktualnego stanu rokowań. Wskazał także na najważniejsze zadania stojące przed uczestnikami w obecnej VIII rundzie.

W wystąpieniach na konferencji prasowej przedstawiciel Polski stwierdził, że analiza problemów, które wyłoniły się w poprzednim okresie negocjacji, wskazuje na zasadniczo znaczenie podjęcia przez 11 bezpośrednich uczestników rokowań wzajemnych zobowiązań redukcyjnych, przeprowadzenia redukcji na zasadzie równości i objęcia nimi wszystkich rodzajów sił zbrojnych i uzbrojenia w strefie Europy środkowej.

Przedstawiciel Polski stwierdził, że oparty na uzgodnionych zasadach rokowań projekt 4 krajów socjalistycznych z 8 listopada 1973 r. bierze pod uwagę interesy bezpieczeństwa każdego z państw uczestniczących i Europy jako całości, a wraz z uzupełnieniami, uwzględniającymi pewne postulaty zachodnie, pozostaje koncepcją nadal aktualną. Nawiązał w szczególności do propozycji dotyczącej uzgodnienia definicji — jakie rodzaje wojsk w strefie redukcji należałoby zaliczyć do sił lądowych, a jakie do powietrznych, co sprzyjałoby rozwiązaniu spornej kwestii.

Podkreśliwszy, że trudności w rokowaniach nie zniechęcają delegacji państw socjalistycznych do poważnych wysiłków dla osiągnięcia pozytywnych rezultatów, przedstawiciel Polski wyraził nadzieję, że VIII runda rokowań wiedeńskich przybliży rządy państw uczestniczących do momentu podjęcia konkretnych kroków w dziedzinie odprężenia militarnego w Europie.

WYPADKI i POŻARY

● W Busku na ulicy Sieslawskiej, mieczysław Kobus, kierując samochodem „żuk" najechał na Mariolę Bednarz, którą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

● W Białogonie doszło do zderzenia samochodu ciężarowego „żuba", kierowanego przez Juliana Niziołka, z autobusem „San", należącym do PKS Kielce, prowadzonym przez Władysława Czekaja, który w wypadku doznał obrażeń. Przyczyną zderzenia było wymuszenie pierwszeństwa przejazdu przez kierowcę „żuba". (TAD)

● W Niskach gm. Zwoleń, na skutek zaprószenia ognia wybuchł pożar w zabudowaniach Katarzyny Fide. Spłonęła drewniana, kryta słomą stodoła wraz z żywym inwentarzem. Straty wynoszą około 50 tys. zł.

● W Jaroszkach gm. Pionki stanął w płomieniach drewniany dom mieszkalny. Przyczyna pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem właściciela Wiesława Wańka, który w tego dnia był w stanie nietrzeźwym. (awl)

Uwaga, klienci poczty!

Jak informuje Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji, niedawno ukazał się dodatek nr 2 do „Spisu pocztowych oznaczeń kodowych" zawierający uzupełnienia i zmiany według stanu na dzień 31 grudnia 1974 r. Dodatek jest bezpłatny. Wszyscy klienci poczty posiadający „Spisy pocztowych oznaczeń kodowych" proszeni są o zgłoszenie się do urzędów pocztowych po odbiór dodatku.

Dramatyczne oblężenie sklepu jubilerskiego

RZYM PAP. W czwartek wieczorem uzbrojeni bandyci wdarli się do niewielkiego sklepu jubilerskiego we wioskiej miejscowości Ivrea, w pobliżu Turynu. Zatrzymali oni jako zakładników właściciela sklepu Secondino Biesenta, jego 9-letniego siostrzeńca, 16-letnią sprzedawczynię, pracownika sklepu oraz strażnika. Przybyła policja otoczyła sklep i rozpoczęła negocjacje z przestępcami, którzy domagają się dostarczenia im samochodu.

W trakcie rozmów z policją przestępcy zwolnili strażnika. Raz pracownika sklepu jednak wkrótce potem doszło do tragedii. Jeden z przestępców zastrzelił właściciela sklepu. Po trwającym całą dobę oblężeniu przez policję bandyci oddali się w ręce władz. Dwoje zakładników — sprzedawczyni i 10-letni chłopiec zostali uwolnieni bez szwanku.

Polsko-węgierska umowa handlowa na lata 1976—1980

30 bm. podpisana została w Warszawie między rządami Polski i Węgier wieloletnia umowa handlowa na lata 1976—1980. Przewiduje ona dalszy szybki rozwój w bieżącym 5-leciu tak wymiany towarowej, jak i szeroko rozumianej współpracy gospodarczej. Wartość obrotów towarowych między Polską i Węgrami w latach 1976—80 osiągnie 2,6 mld rubli, z czego 1,4 mld rubli przypadnie na nasz eksport do WRL, a 1,2 mld rubli na import z tego kraju. Ponadto 100 mln rubli stanowić będzie wartość wymiany między organizacjami handlu wewnętrznego obu krajów.

Założony w umowie poziom obrotów jest wyższy od zrealizowanych w latach 1971—1975 o ponad 55 proc., przy czym polski eksport do WRL wzrośnie o ponad 74 proc. a import z tego kraju o blisko 40 proc.

Wzrost wymiany między PRL i WRL nastąpi głównie w wyniku zwiększenia wzajemnych dostaw wyrobów przemysłu maszynowego. Udział tych towarów w globalnych obrotach wyniesie w tym 5-leciu ponad 52 proc.

Głównymi pozycjami w polskim eksporcie będą: kompletna cukrownia (o wydajności 6 tysięcy ton na dobę), statki drobnicowe, wagony towarowe i osobowe, samochody osobowe i dostawcze, maszyny budowlane i drogowe, wyroby elektrotechniczne, obrabiarki, maszyny rolnicze itp. Natomiast w imporcie z WRL dominować będą w tej grupie towarowej urządzenia ferm hodowlanych, wytwórnie pasz i oczyszczalnie ścieków, urządzenia łączności, automatyka i aparatura przemysłowa, urządzenia dla fabryki tlenku glinu, sprzęt medyczny, autobusy „Ikarus" oraz dostawy kooperacyjne dla „fiata 126p".

Ważne miejsce w wzajemnych obrotach zajmują dostawy surowców, których udział wyniesie ponad 20 proc.

Znaczną rolę w naszym handlu odegrają również dostawy artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku. Ich udział w polskim imporcie z WRL wyniesie w tym 5-leciu 15 proc., zaś w naszym wywozie do tego kraju 10 proc. I tak kupować będziemy na Węgrzech m.in. tkaniny bawełniane, obuwie, farmaceutyki i wino, a sprzedawać również farmaceutyki, konfekcję i piwo.

Zgodnie z podpisaną umową nastąpić ma dalszy wzrost dostaw, wynikających z zawartych porozumień w dziedzinie specjalizacji i kooperacji produkcji. Stanowić one będą [illegible] roku 1980 ponad 25 proc. [illegible] balnej wymiany. Oprócz [illegible] szerzenia dotychczasowych [illegible] rozumień w tej dziedzinie [illegible] pocznie się realizację szeregu nowych, w tym dotyczących m.in. produkcji tlenku glinu, aluminium, armatury energetycznej i aparatury chemicznej, wyrobów elektrotechniki silnoprądowej, a także [illegible] rodzajów włókien sztucznych.

Umowę podpisali w imieniu rządu PRL minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej **Jerzy Olszewski**, a w imieniu rządu WRL minister handlu zagranicznego tego kraju **József Biro**.

Obaj ministrowie podpisali również wieloletnie porozumienie w sprawie dostaw z Polski do WRL w latach 1976—1980 siarki w zamian za dostawy do nas w latach 1976—1980 węgierskiej pszenicy i kukurydzy.

Ze świata — w skrócie

Najemnicy do walki w Angoli

⊙ JOHANNESBURG. Na lotnisku w Johannesburgu jeden po drugim lądują samoloty z obcymi najemnikami na pokładzie. Według danych południowoafrykańskiego dziennika „Die Transvaaler", do RPA przybyło już przeszło 1600 najemników. Po załatwieniu niezbędnych formalności zostaną oni przerzuceni do Angoli, gdzie będą walczyć przeciwko armii Ludowej Republiki Angoli po stronie rozłamowej organizacji UNITA. Większość najemników pochodzi z Belgii, Portugalii, W. Brytanii, Szwajcarii, RFN, Australii i USA.

Zakończenie rozmów amerykańsko-izraelskich

⊙ WASZYNGTON. W Białym Domu zakończyły się w czwartek trzydniowe rozmowy prezydenta Geralda Forda z premierem Izraela, Icchakiem Rabinem.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

⊙ NOWY JORK. Rada Bezpieczeństwa ONZ zebrała się w piątek wieczorem w sprawie Namibii aby przegłosować rezolucję przedstawioną przez ośmiu jej członków. 12-punktowy projekt rezolucji przewiduje m.in. wycofanie RPA z terytorium Namibii i przeprowadzenie tam wolnych wyborów pod nadzorem ONZ z udziałem wszystkich ugrupowań politycznych tego kraju.

Stan wyjątkowy w Zambii

⊙ LUSAKA. Zambia, która ogłosiła stan wyjątkowy w kraju wzmocniła ochronę swej granicy z Angolą. Obecnie stacjonuje tam 1500 żołnierzy, a więc dwukrotnie więcej niż dotychczas. Na drogach wokół stolicy kraju, Lusaki, policja rewiduje wszystkie pojazdy.

Dnia 28 stycznia 1976 r. zmarł na stanowisku pracy nieodżałowanej pamięci

Kolega JANUSZ KORYCKI

dyrektor Geodezyjno-Dokumentacyjnej Spółdzielni Pracy „Technoplan" Oddział w Kielcach, wieloletni członek Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Geodetów Polskich w Kielcach.

Wyrazy głębokiego współczucia ŻONIE I RODZINIE

składa Zarząd Oddziału SGP w Kielcach

21989-4

O STARACHOWICKIEJ CIĘŻARÓWCE można pisać lepiej lub gorzej, nie wolno pisać o niej źle. Wdzięczność bowiem obowiązuje. Rozumiem, dla racjonalistów, ekonomistów i innych chłodno myślących wdzięczność nie jest argumentem. Można z wdzięczności powiedzieć kochać ciotkę, ale nie samochód ciężarowy. Otóż logika to pozorna, bo uczucie wdzięczności rodzi się zawsze w jakimś kontekście pozytywnym i dla jego wywołania nie wystarczy samo istnienie czegoś lub kogoś, a konkretny wpływ na losy, przeżycia odczuwającego wdzięczność.

Aspoczciwe „stary" towarzyszą wszystkim naszym przedsięwzięciom prawie od zarania naszej ludowej ezyzny. Woziły materiały budowlane do odbudowującej Warszawy, uczestniczyły w ruzowywaniu Wrocławia. ezyły i łączą wieś z miastem. Pamiętam lata, gdy przysowane do przewozu pasażerów „stary", zwane wtedy ankami", łatały dziury w ebrze komunikacyjnym.

Sami sobie ten samochód ymyślilismy, sami zbudowaliśmy prototyp. To prawda, e był to w latach pięćdziesiątych ostatni krzyk europejskiej techniki samochodowej, ale mieliśmy własny, polski samochód ciężarowy i podjęliśmy się jego masowej produkcji. Decyzja ta miała, można sądzić, dodatnią nośność gospodarczą równą decyzji o podjęciu budowy okrętów. Z tym jednak, że o przemyśle stoczniowym orzyzwyczailiśmy się pisać i słusznie, przeważnie pozytywnie, a o naszej rodzimej ciężarówce, zwyczajowo już przekąsem, że nie nadaża za Europą i tak dalej. W tym zganiu się zapominaliśmy o rzeczy najważniejszej — mamy własną ciężarówkę, która ełnia swe podstawowe zadania. I ta właśnie ciężarówka, tak to widzę, zarobiła na rozwój innych przemysłów, właśnie dlatego, że była tania, tanim kosztem zrodzona i produkowana. Zrodziła ją niecierpliwość, dobra niecierpliwość; potrzebna była już, natychmiast. Nie można było czekać na lepsze czasy, na lukrowane dolarowej licencji, na wybudowanie fabryki od podstaw. Robotnicy, inżynierowie, technicy, ekonomiści starachowiccy pamiętają, że pierwszy wóz, silniki montowane były na kozłach, systemem prawie warsztatowym. Wiedzieli jednak, że nie mogą czekać, nie wolno im zwlekać, bo transport to krwioobieg arteria naszej gospodarki.

I ta dobra niecierpliwość towarzysy Starachowicom po dzień dzisiejszy. Nie czekają na lepsze czasy, a w tym wyścigu na nowe hale produkcyjne, na skończone zespoły hali montażowych, na komplet maszyn i urządzeń — wyprzedzają zdarzenia, przyjmują do nowych zadań mimo nie zawsze uzbrojeni we wszystkie walory techniczne i organizacyjne. Stwarza to moc sytuacji konfliktowych, trudnych. Jakieś spiętrzenia, jakieś wyprzedzenia na jednym odcinku i ogony na innym, pretensje zimnych kierownych, że ten czy ów wskazówek szwankuje. Przecież ta niecierpliwość przynosi nowe, lepsze samochody.

I w tej dobrej niecierpliwości nastąpiła zmiana jakościowa. Do roku 1971 stale coś ulepszano, poprawiano w „starze" zmieniano jego parametry, unowocześniano, ale zawsze był ten sam „stary". W międzyczasie powstał zupełnie nowy produkt — rodzina „starów" 200. Tym nowym narodzinom towarzyszyła nie ustająca od 1971 roku modernizacja zakładu, a dokładniej jego rekonstrukcja, dokonywana w marszu, na pełnym ruchu i przy wzrastającej produkcji.

Jakie są te „stary" 200, 266 i 244? Czy możemy je kochać już nie tylko za tradycję, ale także za nowoczesność?

JESZCZE RAZ, nie wiem już który w życiu, przebiegłem przez hale produkcyjne, biura inżynierskie, kantorki i co tu ukrywać znowu, jak zawsze, wzruszyłem się tym panującym tu od lat klimatem dobrej pracy. I wszyscy zapewniali mnie, że lata 1971—1975 przyniosły wprost rewolucyjne zmiany w FSC i w jej produkcie. Taki na przykład „star" 244 dla rolnictwa, z napędem na dwie osie. Dotychczasowe na jedną oś były za małe, a na trzy za silne. Właśnie ten z napędem na dwie osie spełnia oczekiwania i zgodny jest z tendencją światową w ciężarówkach. Może on jechać w towarzystwie kombajnu po polu z szybkością od 2,5 km na godzinę, a jak wyskoczy na szosę, pędzi już z ładunkiem 80 km na godzinę. Czyli zastąpi zbyt wolny na szosach traktor. Korzyści dla gospodarki narodowej wyraźne, bo mniejsza ilością środków transportowych i ludzi przewieźlie się z pól większa ilość plonów.

Albo nowy silnik 150 KM w rodzinie „starów" 200! Rewelacja. Zużywa 21 l oleju napędowego na 100 km, czyli tyle ile jego poprzednik, słabszy jednak, bo 100-konny. A benzynowy 100 KM spala 36 litrów. Każdy więc widzi jak cenny dla gospodarki narodowej jest nowy silnik, który nawiasem mówiąc otrzymał moc nagród, wyróżnień i pozytywnych opinii instytutów.

Przy tak poważnym wzroście mocy silnika ładowność ciężarówki wzrosła zaledwie o tonę z 5 do 6. I to zostało solidnie przekalkulowane. Ciężki transport samochodowy nie może być zawalidroga na szosach, nie może tamować potoku maszyn, zwalniać ich szybkiego rytmu. Bywało na świecie, że trzeba było obok autostrad ciągnąć dodatkowe nitki dla „wolnych" ciężarówek. I znowu nasza ciężarówka jedzie w takt z nowoczesnością, czyli do 100 km na godzinę. To jest właśnie ta nowoczesność rozsądne zwiększenie ładowności o 20 proc. co pozwoli na przewiezienie tym samym taborem większej ilości towarów, przy płynnym wleczeniu się w szmur szybkich, osobowych samochodów.

Oblicza się, że nowy „star" przebiegać będzie do głównego remontu od 200 do 300 tys. kilometrów. Praktyka okaże, bo żaden z wyprodukowanych w zeszłym lub w tym roku, nie zdążył jeszcze tyle przejechać, nie jest jednak wykluczone, że jeździć będą więcej. Dotychczasowe miały przebieg od 100 do 150 tys. km. Każdy kapitalny remont kosztuje od 60 do 90 tys. zł. Korzyści łatwe do obliczenia. Jeżeli dodamy do tego poprawę komfortu jazdy, łatwiejsze prowadzenie samochodu, zmniejszenie zużycia części zamiennych a także, co nie jest bez znaczenia, bardzo realne możliwość eksportowe, będziemy mogli spokojnie sobie powiedzieć, że nowy „star" jest ciężarówką bardzo atrakcyjną. I jest rzeczywiście nowy, jest to zupełnie inny samochód. Starachowice dokonały skoku jakościowego.

Nie koniec jednak na tym. Już pracuje się nad nową rodziną „starów".

WIEDZĄ dobrze w Starachowicach, co to jest wyrób nowoczesny — samochód musi być ekonomiczny w eksploatacji, łatwy i wygodny w obsłudze, a także powinien być ładny. Do tego ideału zbliża się szybko nasz „star", na tyle szybko na ile pozwalają na to warunki fabryki, przecież nie nowej, choć stale modernizowanej. Tę nowoczesność limitują także inne przemysły. Na przykład chemiczny, od którego Starachowice na próżno jeszcze oczekują opracowanych już materiałów wygłuszających, aby w kabinie ciężarówki jechało się tak, jak w samochodzie osobowym. FSC za sumę 2 mln zł zamówiła w przemyśle gumowym nowe paski i uszczelniacze. Potrzeby motoryzacji zachęciły inne przemysły do szukania nowych rozwiązań i dzięki temu nowy silnik legitymuje się rewelacyjnym ciężarem 3,2 kg na jednego KM, gdy średnia europejska wynosi — 4 kg. Uzyskano też bardzo niski stopień zadymienia środowiska, bo 3,5 stopnia w skali Boscha, przy średniej europejskiej od 4 do 5 stopni.

Nowoczesność wymaga badań naukowych. I ten świat odkryłem w Starachowicach także. Pielęgnują inżynierów, magistrów zainteresowaniami, pracę, rozległą wiedzą bardziej przypomina naukowców niż ludzi produkcji. Nie można jednak przecieć osiągnąć zwiększonego przebiegu, zaskakującej trwałości części zamiennych, minimalnego zużycia paliwa i oleju bez dokładnych analiz, badań, dociekań. A cechą podstawową tych dociekań musiała być stylowość. Tempo! Kiedyś, jeszcze przy „starach" 28 i 29, zrobiło się prototyp i puściło się go w jazdy, doświadczalne, przez dzień i noc, po bezdrożach i szosach. Próby te musiały trwać minimum rok, dwa. Wtedy samochód brano pod lupę, rozbierano na detale, aby zobaczyć co gra, a co szwankuje. Dwa lata! Śmieszne rzeczy. Nie stać nas na taki system — powiedziano sobie w FSC. Więc badania izotopowe, zwane także radiometrią. Na przykład — zużycie tłoka. Na jego powierzchnię działa się określonym izotopem, montuje do silnika, puszcza w ruch i bada... aktywność oleju. Metodę tę, nazwaną metodą bilansowania, opracowali, jako patent, pracownicy FSC — ANDRZEJ NIEWCZAS, KRZYSZTOF JEDRZEJCZYK, ZBIGNIEW ŁUKOMSKI i WALDEMAR GRZYB. Pozwala ona w 50 godzinach przebadać poszczególne detale silnika bez jego demontażu, 50 godzin zamiast 1000 godzin.

Inną metodą badań, stosowaną w FSC, jest metoda elastooptyczna. Na przykład chcąc się przekonać o wytrzymałości ramy, znaleźć miejsca szczególnych naprężeń, pokrywa się je powłoką optycznoczułą i puszcza się wiązkę spolaryzowanego światła. Dzięki tym metodom opracowano rozwiązania optymalne. Na przykład w ciągu jednego kwartału zwiększono dwukrotnie trwałość ramy, nie zwiększając jej ciężaru.

W projektowaniu nowych wyrobów przeniesiono w FSC ciężar z konstrukcji, właśnie na badania. Wiąże się to ze ścisłą współpracą z instytutami, politechnikami, ale także z forsownym podnoszeniem wiedzy naukowej pracowników FSC. Mówią, że muszą być partnerami w dyskusji z naukowcami, aby proponować im poszukiwania, kierunki nowych rozwiązań, a z drugiej strony, aby umieć zastosować w produkcji zdobycze nauki. Nic więc dziwnego, że aktualnie 14 pracowników Zakładu Doświadczalnego FSC robi doktoraty.

TROCHĘ SIĘ ZAKAPUCKAŁEM w tych rozmowach, wlazłem w gęsty las rozwiązań technicznych, dotykając zresztą tematów po łebkach. Przecież wspomniawszy o wyrobie nowoczesnym nie wspominać sposobu jego wytwarzania, technologii, który to problem jest w FSC szczególnie trudny. Rekonstrukcja zakładu trwa już od pięciu lat i jeszcze końca nie widać. Zdążono już przemieścić ponad 3 tys. maszyn i urządzeń, w tym zainstalowano ponad 1000 zupełnie nowych. Żeby zaś zakończyć ten etap rekonstrukcji, należy wdrożyć jeszcze ponad 1500 maszyn i urządzeń oraz poddać gruntownej renowacji ponad 1100 maszyn. Nie muszę się tutaj rozwodzić nad tym, że ta cała operacja wymagała i wymaga dużej pracowitości całej załogi. A na pytanie czy załoga FSC pracuje dobrze niech odpowiedzią będzie — stwierdzenie, że przy tym samym średnim zatrudnieniu, przy dwukrotnie większym asortymencie roczna produkcja wzrosła o 22 tys. ciężarówek do 27 tys.

Oczywiście, cudów nie ma, osiągnięto ten wynik podniesieniem wydajności, jakości pracy. W roku 1971 rozpoczęto rewolucję w technice wytwarzania, szczególnie zaś w obróbkach skrawaniem, plastycznej i cieplnej, a także w lakierniczwie, spawalnictwie, odlewnictwie. Główny ciężar położono na modernizację parku maszynowego, zamieniając maszyny uniwersalne na zadaniowe, zespołowe, półautomaty i automatyczne linie obróbcze. Drugi kierunek to mechanizacja montażu — głównego, zespołów, podzespołów, zastosowujące również linie o wymuszonym takcie. Zastosowano wiele prototypowych rozwiązań, jak na przykład zawieszony transport adresowany. Czyli operator montażu może sobie przywołać przez naciśnięcie guzika jakikolwiek zespół z odpowiedniego wydziału. Zespoły te płyną przez hale produkcyjne i przez place i drogi transportem napowietrznym. Na wydziałach są też podwieszone magazyny na transporterach. Warto jeszcze wspomnieć o najnowocześniejszych metodach spawania, o obróbce cieplnej w atmosferach ochronnych, o fosforanowaniu przeciwzatarciowym. Interesująca jest metoda malowania hydrodynamicznego oraz w polu elektrostatycznym. Jej zastosowanie przynosi zakładowi w skali rocznej 5 mln zł oszczędności oraz nie spotykany dotąd wzrost warunków bhp. W obróbce plastycznej zasługuje na wymienienie przeformowywanie na zimno rur grubościennych. Zastosowanie zaś formowania plastycznego elementów silnika na prasie z ruchomą matrycą wyeliminowało z produkcji prasy o nacisku 200 ton, zastępując je mniejszymi. A więc oszczędność energii i przede wszystkim pracy ludzkiej. Natomiast zastosowanie przy obróbce skrawaniem z płytkami na węglikach spiekanych kolosalnie zwiększyło wydajność dzięki zmniejszeniu strat czasu na przezbrajanie. Inna rzecz, że metoda ta wymaga dużej fachowości tokarzy.

Kiedyś tuleje wtryskiwacza robiło się z prętu drogą wytaczania, teraz z krążka przez formowanie plastyczne. Ta zamiana dała w skali roku oszczędność 40 ton drogiego metalu kolorowego, a zmiana metody skrawania zębów wieńców rozrusznika przyniosła 15 tys. roboczogodzin oszczędności. Pracownicy FSC zdobywają liczne nagrody, wyróżnienia, patenty w zakresie technologii. Należą do nich — JERZY HARTUNG, EDMUND KULCZYCKI, STANISŁAW UZNAŃSKI, MAREK ROKOSZ, ZBIGNIEW KASPRZYKIEWICZ, JAN ARCISZEWSKI, STANISŁAW OCZKOWICZ i inni.

Czy z tego wszystkiego wynika, że w FSC jest już świetnie? Oczywiście nie. Wspomniania już konstrukcja zakładu niesie wiele kłopotów. Mimo to polska ciężarówka, jej zupełnie nowe wydanie, jest produktem nowoczesnym i coraz bardziej nowocześnie wytwarzanym. Zawdzięczamy to dobrej niecierpliwości starachowickiej załogi.

JERZY GŁĘBOCKI

P.S. Wszystkim moim informatorom serdecznie dziękuję za poświęcony mi czas, za tłumaczenie trudnych spraw technicznych. Szczególne zaś podziękowania składam — głównemu inżynierowi do nowych uruchomień — Longinowi Osysowi, zastępcy dyrektora Zakładu Doświadczalnego — Waldemarowi Grzybowi oraz głównemu technologowi FSC — Jerzemu Jaworskiemu. J.G.

Odpowiedzi na artykuł

„Wszystkiemu winne wojny i koledzy"

Wiedzieć, co się chce

Po przeczytaniu w „Magazynie" „Słowa Ludu" z dnia 17—18.I. 1976 r. artykułu dyskusyjnego pt. „Wszystkiemu winne wojny i koledzy", uważam, że jest on dobrze opracowany i wyłącznie z tej racji chcę go poprzeć i nie tylko.

Było w naszym kraju wiele lat trudnych, nie mniej trudnych niż dawniej, bo jest zrozumiałe dlaczego były trudne. Ale trudność polegała nie tylko na brakach, trudności wynikały z nieumiejętnego gospodarowania i zarządzania. Dopiero kiedy nastąpił czas zrozumienia, gdzie tkwi zło, nastąpiła ogólna poprawa życia społeczeństwa. Ale mogłoby być jeszcze lepiej tym samym kosztem i wysiłkiem pracy. Brak jest jednak umiejętności współżycia, jest za to złe traktowanie się wzajemne, brak szacunku, wzajemnego traktowania na równi; jak to bramiało w Statucie PPR — nie ma i nie może być wy zysku człowieka przez człowieka. Bez tej zasady nie może być prawdziwego dobrobytu. Źle jest, kiedy zapominamy, że takie zachowanie się narodu automatycznie prowadzi do obniżania się kultury, o którą tyle walczymy.

Kiedy w okresie międzywojennym przeciskały się wiadomości spoza granic Polski, że gdzieś istnieje ustrój, który mówił, że nie ma bogatych i nie ma biednych, a byłem wówczas młody, myślałem, żeby to do nas ci ludzie z takim prawem przyszli i tych burżujów wypędzili, że może byłoby lepiej, ale czas robi swoje i oczekiwany czas nadzwyczaj nieoczekiwanie nastąpił. I stało się, ale są jeszcze powody do niezadowolenia.

W ostateczności musiałem się zgodzić z tym, że gdzie człowiek żyje, tam sprawiedliwie być nie musi. To co tu wyraziłem jest poparciem do artykułu, którego tytuł wymieniłem. Oby takich artykułów było jak najwięcej.

T.S.
woj. kieleckie
(Nazwisko i adres znane redakcji)

Sama prawda życia

Szereg stwierdzeń godnych zanotowania w prywatnym notatniku i wprowadzenia ich do codziennych norm postępowania. Końcową część artykułu trochę Pan zwekslował na dzieci i młodzież, a ich postępowanie, ich droga życiowa zależy wyłącznie od tego czego od nas się nauczą — tak zresztą Pan pisze.

Podziwiam zawsze ludzi, którzy odważą się pisać o sprawach dobrze znanych a idących mimo wszystko swoją złą koleiną. A Górnickiemu niech Pan nie ma za złe, że chce gwałtem znaleźć jakieś uzasadnienie dla przywar społecznych.

MARIA DZIWISZ
Radom

Człowieka zmieniać trudniej

W najniższej komórce społecznej — w rodzinie — człowiek uczy się i poznaje zasady przyszłego postępowania i zachowania, zasad moralnych, współżycia z otoczeniem, solidnej pracy. Jeżeli w rodzinie będą kruche fundamenty podstawowych zasad postępowania i zachowania. Jakość przyszłego obywatela w działaniu będzie przesądzona — nijaka a czasem bardzo szkodliwa. Taki obywatel, chociaż pozorujący uczciwość i solidność, nie ukryje się długo. Wcześniej czy później ujawni się w postaci złodzieja, alkoholika, zdrajcy tajemnic państwowych lub służbowych, czy innego „bohatera" negatywnego.

„Nijakie" osobowości przynoszą dużo szkód. Takie osoby pogłębiają i utrwalają wśród młodzieży złe lub niedostatecznie wyposażonej w podstawowe zasady — ważności destruktywne: nieróbstwo, nieuczciwość, cwaniactwo, awanturniczość, niekonsekwentne postępowanie, niesystematyczność w nauce. Udoskonalana co roku, ale jeszcze daleka od doskonałości rekrutacja kadr wychowawczych dla placówek akcji letniej, daje czasem zawstydzające i szkodliwe wyniki. Każdego roku np. z niepokojem obserwuję zajęcia dzieci i młodzieży kolonijnej i rumienię się mocno za brak właściwego dozoru nad postępowaniem, często rażącym.

Głaskanie młodzieży przy różnych okazjach przynosi więcej szkody, niż korzyści. Młodzież, ta starsza, ta młodsza, bystro dostrzega, że dorośli nie chcą widzieć zła i chowają głowy w piasek.

Jest w artykule red. Mijasa tematyka do dyskusji dla rodziców, samorządów robotniczych, związków zawodowych, rad pedagogicznych poszczególnych szkół i zakładów wychowawczych oraz administracji szkolnej wszystkich szczebli. Jest także tematyka dla spóźniających się lekarzy i ich niecierpliwych pacjentów, dla sprzedawczyń i kupujących, dla zakładów wychowawczych i wszystkich ludzi dobrej woli, którym leży na sercu lepsza jakość wychowania, pracy i życia.

ANTONI STĘPNIEWSKI
Starachowice

Więcej przykładów

Dawno już w kieleckiej prasie nie czytałem tak znakomitego materiału. Nie rozumiem tylko dlaczego, a właściwie dla kogo jest to „artykuł dyskusyjny". Domyślam się, że dla Wiesława Górnickiego i jego sympatyków.

Dla mnie, a jestem przekonany, że i dla wielu ludzi myślących raczej trzeźwo, jest to materiał bezdyskusyjny. W pełni podzielam Pańskie stanowisko przedstawione w artykule, a jedyną moją uwagą jest to, że można byłoby go wzbogacić wieloma przykładami z tzw. życia. Rozumiem jednak, że sposób ujęcia oparty o konkretne sytuacje, z przykładami postaw konkretnych ludzi jest niebezpieczny, bo nuż ktoś ważny lub wpływowy ujrzy w przytoczonym przykładzie samego siebie?

JERZY CHABOCKI

fakty i opinie

Wydawało się, że wielogodzinne rozmowy między delegacją PRL z Edwardem Gierkiem na czele a kierownictwem rządowym RFN z kanclerzem Schmidtem, przeprowadzone w ostatnią noc helsińskiej konferencji KBWE, będą przyłożową kropką nad i, że podstawowe problemy polityczne i humanitarne dzielące nasz kraj i RFN zostały ostatecznie zniweelowane. Przypuszczenie tym słuszniejsze, że październikowa wizyta wicekanclerza i ministra spraw zagranicznych rządu bońskiego Genschera, kiedy to parafował on w Warszawie ustalone wcześniej dokumenty, miały wszelkie dane po temu, iżby finał wieloletnich rozmów stał się faktem.

Okazuje się jednak, że za Łabą poza racjonalizmem i trzeźwą oceną aktualnej sytuacji politycznej w Europie i na świecie działają ściśle określone siły, którym zależy na stałym zamrażaniu stosunków między Polską a RFN. Siły te są na ogół znane i wiele ich kroków nie stanowi dla naszego społeczeństwa zaskoczenia. Chodzi konkretnie o koalicję CDU—CSU będącą w opozycji wobec socjaldemokratów i liberałów sterujących Republiką Federalną Niemiec od 1969 roku. Pierwsze skrzypce w antypolskiej polityce RFN odgrywa nie od dziś bawarska CSU pod kierownictwem Franza Josefa Straussa. Do tonu narzucanego przez Monachium dostroiło się aktualne kierownictwo CDU z potencjalnym kandydatem na kanclerza z ramienia tej partii — Koehlem.

Chrześcijańska demokracja już od 1970 roku, a konkretnie od układów grudniowych z jegoż roku, robi wszystko, aby porozumienie polsko-zachodnioniemieckie sparaliżować. Wprawdzie obie izby parlamentu RFN porozumienie to zatwierdziły, ale historia teraz znowu się powtarza. Opozycja rządowa zapowiedziała oficjalnie, iż będzie konsekwentnie występować przeciwko zatwierdzeniu przez Bundestag i Bundesrat porozumień parafowanych w październiku ub. roku. O ile w Izbie Niższej parlamentu zachodnioniemieckiego rządząca koalicja SPD—FDP ma przewagę 1/5g raczej niespodziankę nie należy przewidywać, o tyle w Bundesracie chrześcijańska demokracja jak dotąd dysponuje jednym głosem przewagi, co może jeśli nie obalić, to w każdym razie odroczyć na czas nieokreślony zatwierdzenie wspomnianych układów. Kwestia tym drażliwsza, że RFN znajduje się obecnie w centrum gorączki przedwyborczej. Wiadomo przecież, iż jesienią tego roku odbędą się w tym kraju wybory powszechne i walka o władzę toczy się dosłownie na każdym stanowisku.

Rząd Schmidta-Genschera jest pod stałym ostrzałem opozycji i każdy argument przeciw rządzącej koalicji jest wykorzystywany z całą konsekwencją. Dotyczy to nie tylko spraw wewnętrznych RFN, a nie są one ze względów gospodarczych łatwe, ale także polityki zagranicznej, w której układy z Polską są

Co się dzieje za Łabą?

właśnie bardzo czułym punktem. Wprawdzie i kanclerz, i jego zastępca Genscher będą wyrazicielami opinii swoich partii zapowiadają konsekwentnie, iż głównym celem w polityce zagranicznej jest kontynuacja rozpoczętej przez Brandta normalizacji z obozem socjalistycznym, to jednak można się liczyć z tym, że nie uda się im być konsekwentnymi do końca. Sygnałem ostrzegawczym stały się niedawne wydarzenia w Dolnej Saksonii, kiedy to koalicja rządząca mając trzygłosową przewagę w Landtagu przegrała walkę o fotel premiera rządu krajowego. Z pozoru wydarzenie o małej wadze politycznej, ale w kontekście zbliżających się wyborów ogólnokrajowych — sygnał, którego nie wolno zlekceważyć.

WŁADYSŁAW GRABKA

Takie ferie!

CAF — MOMOT

Nowoczesność: jutro na dziś

(dalszy ciąg ze strony 1)

noma, który powinien precyzyjnie ustalać rodzaj, dawki i czas nawożenia w każdym gospodarstwie, pod każdą uprawę... Krótko: agronom sporządza dokładny harmonogram, dokładny bilans — zapotrzebowanie. Gospodarz składa zamówienie w wyspecjalizowanej placówce. Placówka dowozi odpowiednią ilość nawozów, fachowa ekipa wykonuje usługę. Ekspertyza — zamówienie — rachunek. Wszystko. Oczywiście, tego wszystkiego jeszcze u nas nie ma — lecz jutro... Dziś — pierwsze udane próby z dostarczaniem mieszkańcom gminy węgla do zagród — ciągnikami GS. Sukcesywnie, kolejno — przez cały rok, według rozdzielnika. Unika się spiętrzeń, nerwówki, obniża jakość opału w haldach... Wzajemna oszczędność, wygoda. Tak, tak — powtarzam: nowoczesność gminy — to rozwój usług, specjalizacja, kooperacja. Przysłowiowe chłopskie wyrachowanie połączone z administracyjną inicjatywą, pomysłowością. Inicjatywa wzajemna, kooperacja.... Tak! Weźmy: błędem byłoby dążenie do zaopatrywania każdego, dziesięcio- czy nawet pięćnastohektarowego, gospodarstwa w pełny zestaw ciężkiego, skomplikowanego sprzętu — w kombajny, traktory... Przecież, aby maszyny eksploatować ekonomicznie aby je sprawiedliwie, równomiernie rozdzielić — wystarczy po jednym egzemplarzu na kilku użytkowników. Ale jak przełamać indywidualizm, jak przyzwyczaić chłopów do współwłasności? Cóż... — poprzez przykłady. Najpierw jeden ciągnik kupiło u nas dwóch młodych... Przerwa, ostrożność. I raptem: kilku dalszych. I wielu chętnych... Umawiają się już trójkami... Dobry przykład, sprawdzalność — ot, w czym rzecz!

Jan Grzesik — naczelnik gminy Orońsko: Często słychać narzekania: wieś się wyludnia... Często — prawda? Faktycznie — tak. Tylko, że w kraju wciąż blisko czterdzieści procent ludności pracuje bezpośrednio w rolnictwie. A wiadomo: w miarę rozwoju gospodarki narodowej, — liczebność zatrudnionych na roli powinna się obniżać. Proces nieunikniony, prawidłowy, zaryzykowałbym twierdzenie: wyraźny sygnał nowoczesności. Gdzie tu sens biadolić...?!- Rzecz wcale nie w ilości — w jakości wyłącznie! U nas — mówię o Orońsku — gospodarstwa piecio-, sześciohektarowe... Gdyby tego połowa — każde po dziesięć, dwanaście hektarów... Otóż właśnie! O połowę... — rozumiecie...? Ba, różnie z owym rozumieniem... Szczegółowiej? Dobra! Mamy chłopa, dwunastohektarowego starego, samotnego. Dotychczas prowadził swoje gospodarstwo fachowo, umiejętnie. Osiągnął wysoką kulturę gleby, wysoką kulturę upraw. Ale już przestaje radzić... Normalna kolej. W porę się zorientował: musi przestać w porę. Przekazać za rentę nie chce — posiada warunki, zabezpieczenie u rodziny. Woli całość, zwyczajnie — sprzedać. Czemu...? — Też prawidłowo. Obok mieszka młodszy, energiczny, zamiłowany... Dwa hektary... Zawsze marzył o prawdziwej gospodarce. Zgromadził środki, a i pomoc istnieje, kredyty, pożyczki... Chce wszystko nabyć od starego, połączyć... Dogadali się. Fajno. Stają przed władzą i... Komplikacje. Posiadłość ma nie uregulowane stosunki własnościowe, obciążoną hipoteką; Sprawa sięga dziewiętnastego wieku... Coś pokręcono w roku 1864, coś niezgodnie z carskimi przepisami. Autentyczność. Uspokajamy; pomożemy, rozstrzygniemy zgodnie z aktualnym interesem społecznym, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem. Figę! — wdaja się prawnicy, rośnie fura akt, papierów. Kontrahenta ogarniają wątpliwości, obawy, zniechęcenie... Wielu ludzi zresztą się obawia... Może nie występują tu i ówdzie obawy przed koncentracją ziemi, przed przekazywaniem ziemi chłopom...? No, jak myślicie, redaktorze...? A co my — władza gminy — możemy... o sobie pomyśleć? Czy zawsze potrafimy działać szybko, prężnie? Zgoda: Absurd! — historię doprowadzimy do końca — jeśli strony nie machną ręką. Tak, czy inaczej: formalności potrwają — gospodarstwo podupadnie. Zamiast jednego solidnego — będą dwa gorsze, zamiast jednego tęgiego rolnika — będzie dwóch słabszych, i dopiero wtedy... Podstawowy wymóg nowoczesności, redaktorze: przejmowanie, przekazywanie, sprzedaż — obrót ziemią — w porę! Kiedy nie została jeszcze zapuszczona, zaniedbana. A u nas wtedy dopiero zaczynamy pospiesznie decydować — kiedy coś się wali. Nowoczesność w gminie; piszcie znak równania..., piszcie: równa się szybkości decyzji, koncentracji sił i środków, umiejętności wspierania słusznych chęci. Nowoczesność, to ubieganie zjawisk negatywnych. Że oskarżam siebie...? Ha, ja owszem: o Orońsku, ale przecież — czy tylko o gminie Orońsko...? W gminie Orońsko... — rozpatrujemy dalej: powinna być wysoko rozwinięta hodowla. Ściślej: u nas nowoczesna produkcja, to produkcja hodowlana. I rozwój istnieje Cóż — gdy baza paszowa rozwija się wolniej. Utraciliśmy samowystarczalność. Czy dziś wolno się chlubić ilością pogłowia bydła, trzody chlewnej — bez zapewnienia gminie najmniej osiemdziesięcioprocentowego samozaopatrzenia w paszę? Celowo mówię: w gminie, bo właśnie w gminie potrzebne jest ścisłe planowanie — ścisła, zgodna realizacja szczegółowego gminnego planu produkcyjnego. Sprawa prosta: nie każdy gospodarz musi uprawiać wszystko, czego mu potrzeba; etap dawno miniony... Problem w odmiennym. W specjalizacji — najtrafniejszym, najbardziej racjonalnym wykorzystywaniu każdego kawałka pola, każdego kawałka łąki. Warunki przecież zróżnicowane; jeden właściciel niech się specjalizuje w tym, drugi — w tym... Byle się wszystko bilansowało z całościowo pojmowanymi, całościowo obliczonymi potrzebami gminy. Istnieje potrzeba kooperacji między sąsiadami, potrzeba uzupełnień paszowych. Znam kilka przypadków wzajemnych ustaleń. Plan, intensyfikacja — samodzielność zbiorowa. Tędy droga.

Marian Pośnik — sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Błotnicy: Czym — według mnie — jest nowoczesność? Jeśli chodzi konkretnie o gminę błotnicką, to u nas podstawowy warunek osiągnięcia zadowalającego poziomu pracy, poziomu życia — stanowi sprawność zawodowa rolników, dokładniej: umiejętność wyboru, określania sobie celu, umiejętność konsekwentnej samorealizacji. Umówmy się; bierzemy pod uwagę przede wszystkim gospodarzy młodych. Oni kształtują dzisiejszy obraz wsi. Od nich zależy jutro. Odpowiedzmy szczerze: kto młody zostaje na roli? Co drugi, to ten, któremu się nie powiodło w szkole, nie powiodło w pracy w mieście — „tymczasowy". Wyznawca dewizy: przycupnąć, co dalej ze mną zobaczymy, jakoś be... Uwiaczkim licznym — świetlym, zdolnym, pracowitym? Ależ broń...! Wystarcza jednak połowa niezdecydowanych, nijakich... Ba — połowa...! Dwadzieścia procent — i tak zbyt wiele, i tak odbija się na gospodarności całej okolicy. I teraz kolejna obserwacja: ci, o których wspomniałem w sensie negatywnym, wcale nie są z natury „nieudani". Mogliby twórczo, intensywnie prowadzić swoje gospodarki, lecz po prostu nie zostali należycie... Zaraz, brak mi właściwego określenia... No, nie zostali należycie ukierunkowani, nastawieni — przygotowani. Samouki, samorodne talenty — trafiają się rzadko... Zasadnicze szkoły rolnicze, SPR-y mają poziom bardzo niski, wąziutki, przestarzały program. Świadectwo ukończenia SPR straciło ciężar gatunkowy; papierek, owszem — zwykła konieczność urzędowa, formalność. Nic więcej. Któż go nie otrzyma? Każdy. Jeśli tylko chwilowo potrzebuje. Debatujemy później o jakości zawodowej: bowiskamy się... Jakość...? Zresztą zastrzeżenia dotyczą nie tylko części indywidualnych gospodarzy. Dotyczą służby rolnej, pracowników instytucji usługowych,

(dokończenie na stronie 5)

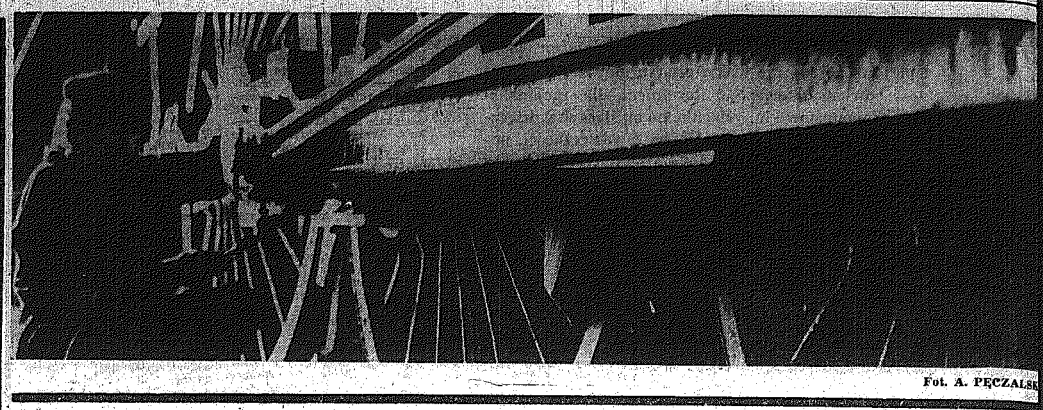

Fot. A. PĘCZALSK

(dokończenie ze strony 1)

DOKUMENT TAMTYCH DNI

II.

DOMY w Rogowie stare, drewniane. Wokół każdego niewielki ogródek. Życie tej niewielkiej osady wyznaczają godziny zmian zaczynających i kończących pracę w Koneckich Zakładach Odlewniczych.

Kiedy znalazłem się w Rogowie zapytałem o Marię Wikierową.

— Trzeba prosto, potem w lewo i raz, dwa, trzy... chyba czwarty dom na prawo — padła odpowiedź.

Domy w Rogowie stare. Kiedy wchodziłem w obejście Wikierowej szczekał stary pies. Nikt jednak z izby nie wyjrzał. Stukam...

— Za światło!?

— Nie, ja tak tylko...

Niewielka sionka, kuchnia — łóżko, makatka, święty obraz. Starsza kobieta zajęta darciem pierza...

— Panu o męża chodzi?! Mój Boże! To już będzie chyba ze trzydzieści lat, jak...

Nie chciałem tej kobiecie sprawić bólu, choć liczyłem się z tym, że każdy powrót do tragicznych wspomnień musi wywoływać smutek. I teraz patrzę na ręce oparte o stół, na opadającą głowę. Maria Wikierowa płacze. Jest mi niezwykle przykro, ale milczę. Po chwili dochodzą mnie słowa: — Mówiłam... śniła mi się krew... nie jedź — prosiłam...

III.

WIOSNA roku 1946 była mokra i przyszła późno. Ceny ziarna siewnego, ziemniaków, warzyw na czarnym rynku poszły w górę. W wielu wsiach powiatu koneckiego pojawiło się stare widmo ciężkiego, chłopskiego przednówka. Co bogatsi i zasobniejsi gospodarze poukrywali swoje zapasy produktów rolnych.

• ★ •

11 maja 1946 roku w gabinecie starosty koneckiego, Stanisława Przybylskiego odbywała się długa narada. Uczestniczyli w niej pracownicy Referatu Świadczeń Rzeczowych Starostwa. Omawiano następującą kwestię — co robić, jak zdobyć zaufanie chłopów, aby skłonić ich do pomocy młodej, ludowej władzy? Chodziło o żywność. W zebraniu uczestniczyli — kierownik referatu Marian Paczyński, jego zastępca Józef Wikiera, Bolesław Jakubowski, Lucjan Wilczyński, Jan Kolba i Piotr Młodawski. Narada skończyła się wnioskiem, że nie pozostaje nic innego, jak odbyć rozmowy z każdym gospodarzem po kolei. Być może, że w ten sposób uzyska się jakiś rezultat. Zebrani podzielili się na cztery grupy. W rejon gmin — Pijanowa i Radoszyc skierowano Józefa Wikierę.

Wikiera wziął z sobą młodych chłopców, pewnych — kolegów z jednej wsi. Z Rogowa. Wszyscy byli uzbrojeni. Za dokumenty służyły upoważnienia starosty i legitymacje ORMO.

14 maja, w poniedziałek, o godz. 9, w porozumieniu z sołtysem z Grodzisk (gmina Pijanów) Wikiera zwołał wiejskie zebranie. Chłopi przyszli. Każdy zgłosił swoje żale, a kiedy przyszło co do czego...

— Bez rozkazu starosty — nie wolno. Musimy zostać.

— Józek!

— Nie ma mowy!

— A może my we dwójkę podskoczymy — to znaczy ja, Henryk Swat i Marian Sebski. Jutro punkt szósta rano meldujemy się w Wilczkowicach.

— No!.. może być... Jedźcie!

Pojechali. Zostało pięciu: Józef Wikiera — kierownik grupy, Piotr Młodawski, Jan Chmura, Stanisław Sebski i Wacław Madej.

V.

SOŁTYSIE, jakiś nocleg dla naszej piątki — zwrócił się do przedstawiciela wiejskiej społeczności kierownik grupy. — Zanim okazało się, że do ludzi trzeba po ludzku...

Zbiórkę zboża i ziemniaków wyznaczono w pobliżu zabudowań sołtysa na wtorek 15 maja o godzinie 7 rano.

IV.

TEGO samego dnia o godzinie 9, na biurku Bolesława Jakubowskiego w starostowie w Końskich odezwał się telefon. W słuchawce głos Wikiery: melduję: że w Grodziskach góra ziemniaków i zboże... potrzebny samochód. Przyjeżdżajcie!

Około godziny 15 do Grodzisk przyjechał amerykańskim „studebackerem" Jakubowski jako konwojent i kierowca. Wikiera i jego ludzie poprosili sołtysa o pomoc w załadowaniu. Przyszli. Czterej miejscowi chłopi, trzej pomagali przy pracy, a czwarty nawyzywał i uciekł. O piątej po południu wszystko było gotowe.

Następnego dnia grupa Wikiery miała rozpocząć agitację w Wilczkowicach. Jakubowski wsiadł do szoferki.

— Aha! — byłbym zapomniał — zwrócił się do Wikiery — żona prosiła, żebyś na noc wrócił do domu. Bierz chłopaków i na samochód. Rano odwiozę was do Wilczkowic.

— Pierwszą wartę będzie trzymał Młodawski z Chmurą, potem Sebski i Madej. Ostatnią zmianę wezmę ja — powiedział Wikiera.

VI.

O siódmej, 16 maja zjawili się w Wilczkowicach Marian Sebski i Henryk Swat. Wilczkowicki sołtys jeszcze nie wiedział o pobycie we wsi grupy Wikiery. O zebraniu też nie słyszał. Zaczęli szukać Wikiery i jego ludzi.

Parę minut po dziesiątej do Wilczkowic wjechał wojskowy „willys". Wysiadło z niego kilku funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i milicjantów z Końskich. Przeszukali szkołę.

• ★ •

W jednej ze szkolnych sal, pod ścianą leżały karabiny i ładownice. Nie brakowało ani jednej kuli w żadnym z karabinów. W kącie pod słomą leżał nabity pistolet z pełnym magazynkiem. Ubrania leżały — jedno na drugim. Pięć drelichowych bluz wojskowych, spodnie, płaszcze, bielizna i buty. Brakowało tylko legitymacji partyjnych i ORMO-owskich. Niewielkie ślady krwi na słomie wskazywały na odbytą walkę.

VII.

TUŻ przy serbickim lesie, odległym od Wilczkowic o prawie 9 km w Budkach Szustakowskich (gmina Radoszyce) mieszka do dzisiaj Jan Staciwa. Ma 70 lat.

— Chory wtedy byłem na nogi, chodzić nie mogłem. Jakoś to było latem, może czerwiec, może lipiec. Córki pasły krowy pod lasem. Nieuważne były — krowy w las poszły... Szukać trzeba był. Znalazły. Ale powiadają: to, w lesie coś strasznie śmierdzi. Myślę sobie — wi... udusi sarnę, rzuci — to śmierdzi... Rano, jak tylko słońce się pokazało, wziąłem łopatę, aby padlinę zakopać żeby zarazy nie było. Chodzi... szukam i nic! Wreszcie fa... fil!

. . . . . .

Jakbym drugi raz w życiu coś takiego miał zobaczyć, to... bodajbym się nie nawr... Trawę tylko zdarli... Położy... ich nago i tą trawą przykry... Na tym gałęzi trochę, jedli... ny... Taki grób mieli.

• ★ •

...Głowa obok głowy, ha... przy barku, udo przy udzie... te nienormalnie sterczące pi... ty...

VIII.

BOLESŁAW Jakubowski, uczestnik wydarzeń, obecnie sekretarz Rady Zakładowej Koneckich Zakładów Odlewniczych: — Znaleźliśmy swoich kolegów — przyjaciół z Rogowa — leżeli skatowani, zmasakrowani...

Szukaliśmy ich trzy tygodnie... Zginęli z rąk NSZ-owskich oprawców. Najstarszy Józef Wikiera miał wówczas 24 lata, a najmłodszy Jan Chmura lat 16.

. . . . . .

Minęło trzydzieści lat, ale pamięć o nich w Rogowie żyje do dziś, zresztą nie tylko w Rogowie; wiedzą o nich wszyscy...

Syn Józefa Wikiery — został wierny idei ojca. Jest funkcjonariuszem MO w Komisariacie w Końskich. Przedstawiam go: Stanisław Wikiera, starszy sierżant.

Życie idzie naprzód. Koledzy, przyjaciele tamtych są dzisiaj starsi o całe trzydzieści lat. Mają własne rodziny, dzieci, ba, nawet wnuków, typowe polskie rodziny. Mieszkają od Szczecina do Rzeszów, kilku w stolicy. Wielu z nich piastuje wysokie funkcje państwowe są znani i cenieni.

— Spotykamy się raz w roku — wspomina Bolesław Jakubowski — pierwszego lipca... pada. Gdzie?...

ZAMIAST POST SCRIPTU

W lesie sarbickim, w miejscu wiecznego spoczynku pięciu zamordowanych ofiar, staraniem Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i Wojewódzkiego Sztabu ORMO w Kielcach, w roku trzydziestolecia ORMO, postanie postawiony obelisk, pamiętniający tamte dni.

ANDRZEJ KWIATKOWSK

(dokończenie ze strony 1)

mówiąc, że chciałbym dostać się tam, bo już sporo nosiło mnie po obieżach naszego kielecko-radomskiego świata, po Akwizgranach różnych, po Afrykach i Dreznach, Paryżach i Florencjach... a jeszcze w Prusach nie byłem, a spodziewam się znaleźć tam dużo niespodzianek różnych i sensacji, jakie odkryć można w zwykłym, powszednim bytowaniu ludzi.

Chciał mi szef rolnej służby za przewodnika do Prus dać instruktora swego, Bogdana Przepiórkę, zaczął wydzwaniać gdzieś, ale Przepiórka — kamień w wodę, utknął pewnie w któreiś ze „swoich wsi"... stanęło więc, że pojechaliśmy z Janem Stachurskim, takim młodym, czarnym instruktorem budownictwa wiejskiego, z Chmielnika rodem, tu — w Stopnicy ożenionym...

...Nachwalić się nie mogłem zimowej urody tego pejzażu; wkoło biel tylko, co nazwać bezkresną ją można, nigdzie ni drogi, ni kurhanu... dopiero bliżej Prus samych na kopczyku niedużym, na słupie kapliczka mała, z niej przez szybę światełko na ten świat śnieżny, zziębnięty spogląda...

• ★ •

No i mamy już te Prusy, w parowach głębokich pochowane domy stare, drewniane i nowe z cegły, z płoty, jak zmyślnie ludzie tu grodzą... nie ma w nich balasek, sztachet, bo lasy stąd daleko, w Prusach tylko wikliny dużo, latem, to gęsto tu od niej, jak nad brzegami Wisły od Sandomierza na Zawichost jadąc...

...I dużo dorosłych wierzb rosochatych tutaj; jesienią obcięli im gałęzie, że tylko rokwy same im zostały... a te gałęzie wikli i wierzbiny — na grodzenie w plecionkę płotów poszły... nie pamiętam, żebym widział gdzie takie koło domostw ludzkich płoty, co wieś, to inna pieśń, myślę, a Stachurski mówi, że tu zaraz sołtys mieszka, Antoni Orłowski, to najlepiej będzie, jak u niego zagościmy, bo w Prusach pół co, nie ma jeszcze świetlicy żadnej, ani strażackiej remizy...

...Orłowski mówi, zaraz, zaraz, tylko chleb ze sklepu przyniosę... siatkę pokazuje, wy rozgoście się w izbie tymczasem, zarutko wrócę... pani sołtysowa Helena zakłopotana, że to w kuchni, jak w kuchni nie posprzątane, może więc do pokoju... my znów na to, że w kuchni pachnie ciepłem, a my zmarznięci z drogi, tu więc lepiej nam będzie...

— Najgorsze z dziećmi teraz, które do szkoły w Stopnicy muszą chodzić — do Skrobaczowa, teraz zimą wąwóz, tu gdzie Pola Skrobackie do Prus dolatują, śniegiem jest zadarty, więc te dzieciny po miedzach jak zające albo jak kuropatwy skaczą... to okropny ciężar dla tych dzieci, mój syn oż płacze, bo ten pan gospodarz krzyczy i tamten krzyczy, że mu pole depczą... wiosną i jesienią też nie jest lepiej, bo w tych wąwozach trzęsawiska... do Prus droga bita psuje się, naczelnik Ptak dobrze do nas jest ustosunkowany, powiedział, że nam zrobi tę drogę, już teraz nasze traktory zważą kamień, na wiosnę zaczniemy robotę...

• ★ •

Sołtys przyszedł już z chlebem... mówi, że zawsze w jego mieszkaniu w tej kuchni wieczorami zbierają się chłopy, nawet nie z okazji jakiejś urzędowej czy społecznej, ale tak, dla towarzyskiej, sąsiedzkiej pogwarki, zimą zwłaszcza, gdy znudzi się domowy gadula — telewizor... lież patrzeć można w kącu, gapić się w to pudełko z obrazkami, a człowiek chce przecież sam do innych żywych ludzi gębę otworzyć, pogadać o życiu, o świecie i o tych codziennych, gminnych sprawach stopnickich... swoich i znanych.

...Mnie, com obcy jest i niewiadom spraw domowych, pruskich, Orłowski zaznajomić koniecznie chce, nie z żadnymi tam dziejami wiejskich królewszczyzny, nie z tym, że podobno jak Jagiełło z bitwy grunwaldzkiej przustawa tu nowiórz w niewolę pojmanego, to ich i osiedlił i stąd pewnie nazwa wsi Prusy się wzięła... mogło być i tak, ale my nie historycy, a jeśli już pamiętamy, to bliższe nam czasy września 1939, kiedy żołnierze nasi bili hitlerowców na wzgórzach pod Broniną, a wyparci stamtąd, tu w Prusach swoje nowe reduty mieli, wieś w tym boju okrutnym spalona została i ludzie pobici... a potem znów ta wojna, powtórzyła się w styczniu 1945, ale tu odwróciły się role, kto inny uciekał kto inny gonił...

• ★ •

...A w tym 1939, sołtys wtedy jeszcze podrostkiem był, ale widział i pamięta, z falą ludzi uciekających przed Niemcami, do... przybyłą trzynastu mężczyzn śląskich powstańców... w mundurach swoich byli... i kiedy hitlerowcy weszli do Prus, dużo zdążyli się już w cywilne ja... łachy przebrać... wszyscy po... od wrogich kul...

...W lipcu 1944 roku przy... tu Rosjanie... za moją stodołą... się umocnili, przychodzili do domu, czuli się u nas, jak w domu... był między nimi taki ... den starszy dziadek...

Droga przez

(dalszy ciąg ze strony 1)

rzykowski, robili karie- bywali uznanie. On świecie sztuki, w świe- ciebie stworzonym. wszystkim, co sztuką Gardził pieniędzmi ...ie co nie przeszka- ...ą otaczać się rzecza- ...ymi, więc i kosztow- ...ubił elegancję i utra- ...stwo przeważnie wte- ...pieniędzy nie miał. ...uznania, nie miał przeciwników, z który- ...by się poklócić, po- ...wać. Miał wrogów. ...ych, zaciekłych w ...ej nienawiści, goto- ...czynów podłych. Nic ...sądzał, gdy pisał pod ...życia: „lechano na ...ak na burej suce, ledo- ...finansowo". Ci wła- ...dzie ogłosili go blagie- ...ornografem, erotoma- ...sarkomanem i megalo- ...Gawiedź, zawsze po- ...na plotkę, chętnie prze- ...ła tę legendę dalej. A ...jakże się miał bronić? ...uważam się za ideał — ...ale muszę stwierdzić ...ale przeszarżowanie ...sywety psychicznej w ...ku ujemnym w opinii ...nych kretynów". ...ę — malarz i twórca ...podhalańskiego, wyzna- ...arde zasady życiowe, ...bezkompromisowy do ...spotykanych granic. ...życie walczył o idee i ...Te same zasady prze- ...synowi. Uczył go, że ...a stawiać sobie cele ...rogatkami życia", że ...ie wszystkim być abso- ...dobrym człowiekiem, a ...człowiek dobrego ro- ...malować cudowne obra- ...y rozwozić bułki po Za- ...ne, albo gnój oskido- ...byleby mieć wzniosłą ...— to wszystko, co sta- ...istotną mądrość życia". ...uzupełnił ojcowe zasa- ...wielki charakter, wielki ...i wielką odwagę stwa- ...dopiero prawdziwie ...ego człowieka". Polacy ...nie przepadali za ludź- ...kiego formatu, przeciw- ...nawoli raczej „tępy, o- ...przeciwko prawdziwie ...m ludziom. ...n jeden z niewielu pol- ...twórców wyciągał ra- ...he wnioski z niewoli. ...sprawiedliwiał gnębio- ...narodu, nie kokietował ...rologią, tylko po prostu ...minał, że niewola była ...n przez Polaków zaslu- ...ą, ale nie wykorzysta- ...należycie. Bowiem „sto ...lewoli powinno było u ...inego narodu skondenso- ...siły, które powinny wy- ...ć jak wulkan w czasie ...dy. Nic podobnego nie widzimy" — dodawał z goryczą.

Człowiek tak myślący i tak piszący nie mógł liczyć na uznanie, nawet wtedy, gdy zaznaczał, że ten leniwy i śniący naród jest „pod każdym względem uzdolniony", że Polacy znani są w świecie z inteligencji, odwagi osobistej i bohaterskich czynów wojennych.

Obserwując bacznie życie polskie pod rządami sanacji, doszedł do wniosków ponurych. Nie spełniono podstawowych oczekiwań narodu na demokratyzację życia, nie zapewniono harmonijnego rozwoju osobowości każdego obywatela, zagrodzono mu drogę do szczęścia. Zatem wrażliwy artysta szukał ratunku przed „ostaczenią mechanizacją i zbaranieniem" w ustroju „radykalnie socjalistycznym, to znaczy naprawdę demokratycznym, pozbawionym jednocześnie koszarowości i falanshteryzmu", w ustroju „w którym będzie miejsce na minimum własności: szczotkę do zębów, kobietę, domek z ogródkiem — a mimo to wyzysk jednych ludzi przez drugich będzie uniemożliwiony".

A rzeczywistość polska lat dwudziestych i trzydziestych przynosiła same rozczarowania. Regresowi ekonomicznemu towarzyszył regres w stosunkach między ludźmi. „Zasadniczym stosunkiem Polaka do Polaka jest wzajemna pogarda" — pisał autor „Niemytych dusz". Określił też bardzo lapidarnie — i jak się zdaje precyzyjnie — źródła polskich nieszczęść: **watowanie, nadymanie, podklejanie, zaklajstrowywanie i lakierowanie.** Widział bardzo ostro i przewidująco „ku czemu Polska szła". „Dość poczytać gazety — pisał w roku 1936 — podnosząca się z każdą chwilą fala świństw, nadużyć i kradzieży w różnych branżach, i to w wyższych ich regionach, jest symptomem tego, jak wielkie „niedopatrzenia" muszą leżeć u ich źródeł".

Nic dziwnego, że zespolenię tych właściwości zachwiało równowagą psychiczną jednostek żyjących w tym społeczeństwie. Obok „nadętych na wielkość nierobów" pałętali się „nieudacznicy". Zamiast rzetelnej pracy, uczciwego wysiłku, tworzenia realnych wartości — owe nadymanie się i karierowiczostwo. „Każdy Polak — twierdził Witkacy — jest nie na swoim miejscu, każde miejsce jest dla niego niskie. Przeważnie Polak jest w pewnym sensie nieudany — mógłby być kimś całkiem innym". Kończył ten wywód zupełnie rozpaczliwy wykrzyknik: „To bądź cholero!!" Nie to jednak było najniezależna publicystyka", instytucja „tak dobra jak sąd", ale gdzieś zaginęła. To znowu w „Niemytych duszach".

Jedyna nadzieja w twórcach i w sztuce, która może doprowadzić do „lekkiego pobudzenia uśpionego chętniaka", ale tu znowu siły Ciemnogrodu zawzięły się, by „zgnębić krajową oryginalność, ale przyjąć to samo z zagranicy w parę lat później". Tu już Witkacy był nie tylko sędzią, ale wizjonerem. Wszak to jego twórczość trafiła wreszcie do Polaków po ich zachwytach nad egzystencjalistami i modernistami z Zachodu. A przecież on był pierwotny a tamci byli wtórni.

Tuż przed wybuchem wojny wolał w rozpaczy, że „reformy mogą przyjść za późno we wszystkich możliwych dziedzinach — od teatru aż do ustroju państwa", ale ci, którzy mieli obowiązek reformować, nie słuchali go. Nie słuchali go również ci z dołu, którzy oczekiwali przede wszystkim chleba. Cóż znaczyło dla nędzarza wezwanie, że „trzeba obowiązkowo czyścić się od środka (indywidualnie)"? Bo co to mogło znaczyć w sytuacji gdy strzelano do robotników, a za kilka miesięcy wróg miał strzelać do wszystkich?

Moralizator nie przestawał nawoływać do wielkiej odnowy. Sam, po 28 latach zmagań rzucił palenie, twierdził też, że „wódka jest świństwo i należy ją pić tylko w razie silnego grypowatego przeziębienia, i to wyłącznie pierwszego dnia pół litra do obiadu i pół litra do kolacji najwyżej". Daj Boże zdrowie.

Przepowiadał, że Polska zginie od wódy i tytoniu, oraz tego, że Polacy stronią od łaźni. Mógł jeszcze ścierpieć, że ktoś nie dostrzegał źródeł nieszczęść cywilizacyjnych w radiu, gazecie, dancingu, sporcie (!), alkoholu i nikotynie, **„ale jak ktoś mi powie** — zaznaczał całkiem serio — **że nie był nigdy w łaźni, a jest w dodatku po czterdziestce, to naprawdę w mordę bym lał niechluja dla jego dobra do krwi".** Więc kto unika łaźni po czterdziestce jest kretyn i szlus.

Co zaś do sportu tak nieoczekiwanie włączonego do plag narodowych, to chodziło o idoli-wyczynowców. Przecie całkiem rozsądnie brzmi taka wykładnia, że „dobrze jest propagować sport, ale nie należy nim zaglupiać młodzieży na glanc, rozdymając go do granicy najwyższej skali wartości i robić z niego najwyższego celu życia i doprowadzać do zupełnego upadku intelektu, co przy naszej strukturze społecznej mści się w sposób fantastyczny na dalekich dystansach".

Z GORZKNIAŁY, osamotniony, przerażony biegiem wypadków dawał jeszcze rady jak się golić (pod włos), jak się pudrować (mączką ryżową), jak oduczyć się palenia i jak leczyć hemoroidy, ale sprzeczności jego własnej osobowości i absurdalność historii, musiały go zapędzić w ślepą uliczkę prowadzącą w śmierć. Zadał ją sobie 18 września 1939 roku na Polesiu. Jeden z jego bohaterów literackich powiedział: **„Człowiek, który pojmuje siebie bez żadnego związku ze społeczeństwem, w którym żyje, z koniecznością odejmuje sobie całą olbrzymią sferę przeżywania rzeczy naprawdę wielkich".** Czy z tą świadomością umierał wrześniowego dnia napiętnowanego klęską?

STANISŁAW MIJAS

POLAK WŁAŹNI

Z TEKI RYSOWNIKA

SULEJÓW — Opactwo Cystersów

Rys. P. WOLLENBERG

Prusy

TADEUSZ BARTOSZ

...ej, w Pruszkowie stały ...nosze kompanie i dwie — ...Rodzieckiej... do dzisiaj ...ałam nazwiska moich przy- ...Moskali... lejtnant So- ...now, dowódca roty Smir- ...ien mówił do mnie: „ty, ...zawsze trudności miał ...powieniem mojego nazwis- ...ylowski... A w tym Prusz- ...chodziliśmy z plutonem ...owym na bandy i to by- ...ja czwarta wojna... nie ...się po nocach... potem ...jść starszym szeregowym, ...em rekrutów... a z dezer- ...też były domowe, ...rowe kłopoty, goniłem raz ...z papeszą, jeden nazy- ...wał się Pawelczyk, drugi Jakubczyk... stój! krzycze, gdy już ich najechałem... Antek! Coś ty!? Będziesz strzyłoł?... no to ja bach, bach w górę... przyprowadziłem ich do koszar... a potem, już po wojsku Pawelczyk przyjechał do mnie, wódkę postawił — „jakbyś Antek nie ty, to już bym nie żył", tak powiedział... a ja zastanowiłem się wtedy, gdy ich złapałem: po nogach serię dam, to zrobię z nich kaleki... ale puścić ich nie mogłem, choć mówili, bądź Antoniek kolegą... a za piwo zapłać...

...Te małe, i duże wojny Orłowskiego pokazały mu różne strony życia, uczyniły go człowiekiem bardziej pełnym... rozumie innych ludzi, bo zdaje się że niewiele jest już na tym świecie spraw ludzkich, które byłyby mu obce...

• ★ •

...Więc taką małą powtórkę z historii zrobił mi sołtys Orłowski, a potem przyszły sąsiady Władysław Łukasik i Henryk Wolanek... I apiać od nowa narzekać zaczęli, że w takiej dziurze siedzą... ani straż ogniowa czy pogotowie w razie czego dojechać nie mogą, dzieci po polach ludzie kijami gonią...

...Zboże, zaczynamy o nim, choć to dość delikatny temat... Łukasik tak go widzi, w 1974 roku wymłócił po 30 metrów żyta z hektara, a minionego lata ledwie po sześć wypadło, kłosy nie wykształtowały się, niektóre były prawie puste, sprzedałem jednak 3,68 metra, trochę więcej ponad umowę...

— Ale taką prawdę, swoją gospodarską powiem, jak już na to przyszło. — Wziąłem tu kiedyś dwa i pół metra pszenicy i metr żyta, pojechałem z tym do Stopnicy... swoimi końmi... Zaszedłem więc do GS, sprzedam to, ale — chcę od was ospy... a oni mi na to, że oni deka ospy nie mają... no to co ja mojej gadzinie mam dać, pytam się... nie było rady, musiałem jechać do młyna, zemleć to ziarno... sześć bukatów mam, nie mogę byle czym je zbywać, bo zdechlaków nikt mi nie kupi...

Niełatwe do przebrnięcia jest to Łukasikowe rozdroże. Chciał wywiązać się z kontraktacyjnej umowy zbożowej, udało mu się, to, mimo tych chudych kłosów zeszłego lata... hoduje bukaty, dwie krowy, trzynaście świń, dorosłe sztuki idą na sprzedaż, młode rosną... U Wolańskiego podobnie, dwie sztuki bydła już sprzedał, teraz na lutego — mar ca pięć świń powiezie do GS... słabo tylko z paszą, z ziemniakami też, odmiana „merkury" nie najlepsza dla tej gleby z jednego hektara ukopałem 40 metrów, Łukasik świadkiem, pomagał mi w kopaniu. Aż mi go żal było, potwierdza Łukasik... cóż, może ten rok lepszy będzie myślimy... a jest nas tu paru lepszych gospodarzy, o takich choćby, jak Tadeusz Radosz, Stanisław Bartocha z własnym traktorem, Ryszard Walasek, Jan Szewczyk, Franciszek Segda (hoduje dużo bydła), Franciszek Kosela, Kazimierz Śliwa...

• ★ •

Orłowski jeszcze raz powtarza, jakby pan tak przyszedł kiedy na wieczór, to u mnie pełno ludzi... gadka odchodzi o wszystkim, co kogo cieszy i trapi, drażni i boli... nieraz, to sami, bez żadnego przelęgenta z Buska czy z Kielc wyjaśniamy sobie i po obywatelsku tłumaczymy wiele różnych polskich spraw... wiemy co było na VII Zjeździe partii i przymierzamy sobie wszystko do naszych gospodarek... Albo inne, już takie ogólniejsze sprawy: opowiadałem sąsiadom jak wyglądała Warszawa zaraz po wyzwoleniu, a jaką zastałem ją gdy niedawno w niej byłem... dworzec choćby, drzwi wszędzie same się otwierają... 52 lata mam, kawał życia i pracy przeszedłem... bezpartyjny jestem, ale to poczucie partyjne swoje mam... oryginalnie mówię, czy nie?

...I mówi Jeszcze Orłowski, mówią Łukasik i Wolański, że są w Prusach partyjni tacy jak Dziura Rózga, czy Dorobek, dobrzy gospodarze, organizatorzy wsi w czynach społecznych i innym działaniu i im, to naprawdę nie można tyle nawet co za paznokciem, zarzucić...

• ★ •

...Ma się już na podwieczór, wracać trzeba, na Stopnicę kierując się, w tej śniegowej bieli świat staje się jeden, szeroki, bez ścieżyn i dróg, te nawet traktor zbrojny w koła grubym łańcuchem obwiedzione, drapie się mozolnie pod górkę przykro stromą, aż sąsiedzy z łopatami wyszli, piasek mu podsypując, dopiero wtedy „ursus" przemógł się, poszedł naprzód, równiny dopadł, potoczył się jakby z radością, że za pierwszymi zaraz domami złożyć będzie mógł kamień, na wiosenną budowę — drogi przez Prusy.

Nowoczesność: jutro na dziś

(dokończenie ze strony 4)

oświaty, służby zdrowia... W czym problem? Codziennie rano i po południu, mijają się szeregi autobusów... Zastępy mieszkańców gminy wyjeżdżają do roboty do miasta, z miasta — jadą do gminy do roboty urzędnicy, referenci, wykładowcy... Dla nich gmina jest wyłącznie miejscem pełnienia funkcji, funkcji mierzonej wymiarem ustawowych godzin. Podobny stan opóźnia integrację, opóźnia tworzenie z gminy jednolitej, ściśle współdziałającej społeczności. Tu trzeba nie tylko „odpracowywać" — trzeba rozumieć się wzajemnie, współżyć. Wiedzieć! Tworzyć założenia, plany i realizację nie tylko dla innych — również dla siebie. Pracować „poprawnie" za mało! A czyż nie tak: „rok, dwa — Błotnica, następnie jakiś Radom, Grójec, jakaś Wola..."? Nikt przed nikim nie chce zamykać świata; przenikanie, wymiana, rotacja, swobodny wybór miejsca i zawodu — prawo oczywiste, naturalne... Np. część młodzieży wiejskiej będzie przenosiła się do miast. Słusznie! Lecz niechżesz podobne decyzje wypływają z sprecyzowanego kierunku zainteresowań — nie ze snobizmu, fasonu. Ci znowu, którzy zostają — niechże zostają z przekonaniem — z pełną świadomością celów, zadań. Z wyraźnym obrazem przyszłości. Za kilka lat wprowadzimy dziesięcioletnie szkoły gminne. Wyraźny krok ku nowoczesności? Tak! Uważam: dziesięć lat nauki — sporo czasu. Powinno się w wiejskich dziesięcioleciach — obok programu ogólnego — prowadzić nowoczesne szkolenie rolnicze, przekazywać chłopcom i dziewczętom taki zasób wiadomości i tworzyć takie możliwości sprawdzania swych zdolności oraz zainteresowań, tak kształtować wyobraźnię — aby ułatwić trafne, nieskrępowane, wolne od różnych mód i nacisków, postanowienia.

Jan Kazała — naczelnik gminy Błotnica: Sekretarz zwrócił uwagę na problem zasadniczy. Wieś nowoczesna może się różnić od nowoczesnego miasta jedynie rodzajem, sposobem produkcji — niczym więcej. Gmina — jako podstawowe ogniwo terytorialne, administracyjne — musi spełniać na rzecz mieszkańców danego obszaru wszystkie funkcje społeczne, kulturalne, usługowe, produkcję wspierające... Aparat towarzyszący rolnictwu winien być z nim organicznie zespolony, niejako zeń wynikać, służyć mu. I pierwsze utrudnienie — przynajmniej w Błotnicy. Dojazdy, tymczasowość, prowizorka... Brak zaplecza budowlanego, nowoczesnych ośrodków usługowych, mieszkań dla fachowców. Dalej: istnieje konieczność jednolitego, konsekwentnego planowania i koordynacji inwestycji indywidualnych, prywatnych. Wieś buduje się żywiołowo, lecz tradycyjnie — bez wyprzedzenia perspektywicznego. Dotyczy to przede wszystkim chłopskich obiektów gospodarczych, obór, chlewni i tym podobnych. Są zbyt drogie, a jednocześnie już przestarzałe. Są odbiciem tradycyjnego sposobu myślenia — przez to samo hamują myślenie i realizacje gospodarcze bardziej nowoczesne. Sztucznie zamknięty krąg! Jeszcze dalej...: wadliwe funkcjonowanie gminnych służb rolnych. Agronomowie zajmują się głównie administracją biurową... Tak, tak — administrowaniem, a nie bezpośrednią, codzienną współpracą z rolnikami. Odpowiadają, na przykład, za przebieg samego skupu — mniej za wysokość plonów w poszczególnych gospodarstwach. Dla mnie: każda gospodarkę chłopską winniśmy traktować jako małe przedsiębiorstwo produkcyjne. Zaś agronom powinien być jego dyrektorem do spraw produkcji, dyrektorem technicznym. Przecież nie księgowym-referentem!

Wacław Gałka — naczelnik gminy Bodzentyn: Ułatwię sobie odpowiedź, spróbuję inaczej: jakie gospodarstwa dysponują wystarczającymi atutami w dążeniu do nowoczesności...? Więc, przede wszystkim: PGR-y, spółdzielnie, gospodarki indywidualne — aje, te ostatnie — piętnastodwudziestohektarowe... Tak, redaktorze — gospodarki indywidualne będą wkrótce większe niż dotychczas. Wtedy nastąpi stabilizacja — równowaga przepływu ludnościowego między wsią a miastem. Chociaż — nie chcę się chwalić — w naszej gminie już zaczynają przeważać bardzo pozytywne tendencje... Nie mamy, kochaneńku, kłopotów z odpływem młodzieży. Ciekawe — powiadasz, kochany...? Przecież wokół przemysł — Kielce, Skarżysko, Starachowice... A może właśnie w owym układzie tkwi tajemnica? Nie pomyślałeś...?

Przyznaję: część młodzieży odchodzi. Pozostała część zyskuje możliwości powiększania obszaru własnych gruntów, zdobywa luz, pole do manewru, inicjatywy... Przeludnione, biedne, świętokrzyskie wioski... I raptem otwiera się szansa. Kto ją pierwszy dostrzega, kto chwyta? Jednostki rzutkie, myślące, przygotowane na ciężką, ale samodzielną robotę. Ani jeden młody rolnik z terenu naszej gminy źle nie gospodarzy. Przodują dwudziesto-, dwudziestoparolatki. Przodują — a czy osiągają poziom pracy, poziom życia — uznawany aktualnie, powszechnie — za rzeczywiście nowoczesny...? No, nie — jeszcze. Stopniowo. Proces dopiero się zaczął. Na razie — po siedem, dziesięć intensywnie użytkowanych hektarów. Nowoczesność to nie tylko efekty już osiągnięte — to perspektywa osiągnięć, jasno wytyczony cel. Wiem, wiem — pytaliście: gmina. Rozumiem ją jako organizm wypełniający wielorakie funkcje — w przewadze dla ludności rolniczej... Zaś nowoczesne rolnictwo nie obejdzie się bez zaplecza — usług handlowych, rzemieślniczych, technicznych, agrotechnicznych, bez placówek medycznych, oświatowych, kulturalnych. Nie powstaną one i nie będą należycie spełniać swej roli — jeśli zabraknie chętnych ludzi, fachowców silnie związanych z terenem, wrośniętych w środowisko, kalkulujących według zasady: mieszkam tu, żyję, pracuję — będę żył, pracował, mieszkał; wszystko co robię jest nieustannie oceniane, sprawdzalne dla sąsiadów, wszystko co czynię — czynię także bezpośrednio dla siebie, czynimy wspólnie! No i budujemy bloki dla specjalistów, wytyczyliśmy sześćdziesiąt działek pod domki jednorodzinne... Jakoś nam kadr nie brakuje. Więc i jutro...

Jan Klefas — sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Bodzentynie: Umiejętność patrzenia — dostrzegania współzależności... Naczelnik wspomniał o specyfice gminy Bodzentyn. Gmina rolnicza, lecz równocześnie położona blisko miast, na turystycznych szlakach, obejmująca tereny rekreacyjne... Przepływ wycieczek, pobyt letników — uzupełniają podstawowe źródła dochodu, przynoszą mieszkańcom profit ekonomiczny. Ale czy tylko bezpośrednio materialny, łatwo wymierny, doraźny? Chłop — chcąc przyciągnąć wczasowiczów, dodatkowo zarobić — stawia nowocześniejszy, wygodniejszy, lepiej wyposażony dom. I mieszka w owym domu. Jeśli budujemy kąpielisko, kawiarnię, bacówkę, klub, wyciąg narciarski — miejscowa młodzież chętnie przyłącza się do przedsięwzięcia, pracuje społecznie. Ileż razy pierwsza inicjuje, zabiega... Bo i sama będzie korzystać z rozrywki, wypoczynku. To inwestycja również dla niej. Dla wszystkich. Ludzie, gdy odczują aprobatę, uznanie, podziw przyjezdnych — zaczynają siebie aprobować. Konfrontować bez kompleksów. Konfrontacja wypada coraz częściej zupełnie miło. Na plus własnego środowiska, tutejszych warunków, tutejszych możliwości. Rośnie patriotyzm lokalny, pragnienie pomnażania osiągnięć, stawania wyżej, wyżej... Droga do celu prosta: wydajniej gospodarzyć, produkować. No, żeby mieć! Mieć można — stąd. I tu. Akurat u nas wyjątkowo...? Nic podobnego — gleby słabe. Tylko klimat, krajobraz — nic więcej. Reszta — ludzie. Nowoczesność w gminie — nowoczesność ludzi. Ich pracowitość! Sztuka wykorzystywania wszystkich posiadanych atutów.

Zanotował

BOGUSŁAW RAJCHERT

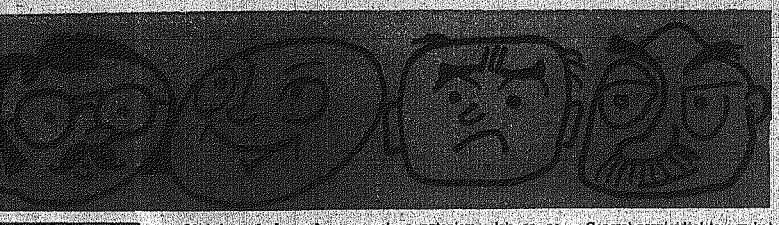

Z ŻYCIA I MAGAZYNU

ATRYBUTY WŁADZY

Mianowany niedawno w jednym z przedsiębiorstw w K. do rangi kierownika sekcji, rzutki ob. X., zwrócił się do działu gospodarczego z prośbą o urządzenie mu gabinetu o odpowiednim do zajmowanego stanowiska standardzie. Intendent odparł, że w świetle obowiązujących zarządzeń dywanów ani mebli na wysoki połysk mu nie kupi. Zaproponował natomiast, że może kazać wyszorować sosnowe biurko, jakie X. otrzymał w schedzie po poprzedniku. Słysząc to X. poprosił zwierzchnika o tydzień urlopu przed formalnym objęciem nowych obowiązków. Po kilku dniach podjechała pod firmę furgonetka, z której wytoczono staroświeckie biurko, etażerkę, fotel obity skórą oraz rozłożystą palmę. Kierownik X. oświadczył swojemu 2-osobowemu personelowi, że wyposażenie pożyczył od stryja aptekarza, bo w innym przypadku awans uważałby za połowiczny.

JEŻELI CHODZI O KOTY...

Kilka dni temu w pociągu na trasie Kielce — Radom mały chłopiec wiódł ożywioną dyskusję ze starszym panem, wypytując swego rozmówcę o różne szczegóły. M.in. padło pytanie:

— Dziadku! Kogo zaliczamy do rodziny kotów?

— Ano, Staśka, Zochę, wujka Felka...

— Nie o tych z ul. Żeromskiego mi chodzi, ale o zwierzęta! — zirytował się malec.

— A to; tygrysy, lwy, koty domowe, koty pocztowe — sprostował dziadzio.

Najpierw była mąka

W czasie krótkiej, ale krwawej bitwy Francuzów z Anglikami pod Lamballe w 1766 r., dowodzący armią francuską książę d'Alguillon kierował swoimi wojskami przebywając w młynie stojącym na wzgórzu nad polem walki. Anglicy ponieśli klęskę.

— Książę okrył się sławą! — krzyczeli radośnie doradcy d'Alguillona po tej zwycięskiej bitwie. Na to jeden z zazdrosnych kuzynów dowódcy:

— Książę okrył się przede wszystkim mąką, a wy go okrywacie sławą.

Zagwoździć!...

Podczas obiadu na dworze królewskim w Wersalu Maria Antonina zabawiała się w ten sposób, że robiła kulki z chleba i rzucała nimi w Ludwika XVI. Król nie wiedział jak przerwać jej tę zabawę, zwrócił się więc do siedzącego obok generała artylerii Saint-Germine'a z pytaniem, jak on postąpiłby w takim przypadku.

— Wasza królewska mość, ja natychmiast zagwoździłbym działo! — odpowiedział generał bez namysłu.

Anegdoty

„Tu spoczywa noga..."

W bitwie pod Waterloo w 1815 roku pocisk zranił ciężko w lewą nogę angielskiego generała Uxbridge'a i trzeba ją było natychmiast amputować w pobliskim szpitalu. Po operacji generał kazał pochować utraconą nogę w ogrodzie przyszpitalnym i postawić kamień nagrobkowy z napisem: „Tu spoczywa noga wielce szanownego generała, lorda Uxbridge'a"...

Zgodnie z... porzekadłem

Propaganda hitlerowska podczas ostatniej wojny wprowadziła audycje radiowe pt. „Kłamstwo ma krótkie nogi", mające na celu podważenie treści komunikatów angielskich, nadawanych również przez radio. Anglicy szybko podchwycili ów tytuł dla ośmieszenia przeciwnika. Parokrotnie przypomniali słuchaczom, że minister propagandy hitlerowskiej — Goebbels ma jedną nogę krótszą więc dlatego Niemcy nadają audycję pt. „Kłamstwo ma krótkie nogi". W Berlinie zareagowano natychmiast i przestano posługiwać się niefortunnym porzekadłem.

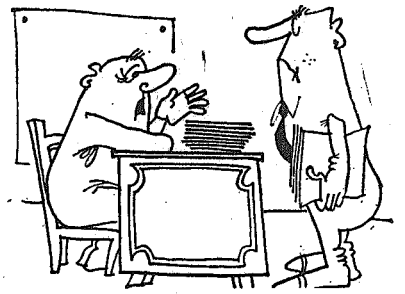

— To godne pochwały, że na zebraniu załogi poddaliście śmiałej krytyce moją działalność, ale musimy — niestety — zwolnić was z pracy za uprawianie krytykanctwa...!

Rys. L. SZALECKI

Myśli

Człowiek jest jedynym zwierzęciem, które się rumieni. I nie bez powodu.

MARK TWAIN

• • •

Przeważnie tylko ludzie niezamożni bywają rozrzutni, aby mieć złudzenie, iż są... bogaczami.

M. SAMOZWANIEC

• • •

Ludzie nie chcą iść na czczo do raju, a cierpiący głód nie będą nawet słuchać wersetów Koranu.

BUMEDIEN

• • •

Wszyscy mamy do szczęścia jednakowe prawo, niezależnie od wieku, płci, tuszy i koloru włosów.

AL. MINKOWSKI

• • •

Gdzie jest człowiek, tam wszędzie jest sposobność do świadczenia dobrodziejstw.

L. A. SENEKA

• • •

Szczęście prawdziwie wielkie leży poza granicami samolubstwa.

ADOLF DYGASINSKI

• • •

Kto na cierpienie braci jest nieczuły, temu uczucie prawdziwych rozkoszy obcym na zawsze pozostanie.

GOTLIEB LANGNER

• • •

Człowiekiem dojrzałym i wartościowym jest ten, który więcej daje niż bierze.

ANDRZEJ STRUMIŁŁO

w. r.

Mieszanka dźwiękowa

Oprócz Bobby'ego Vintona coraz większą popularnością cieszy się w USA — Jack Patton z Kalifornii, nazywany „polskim kowbojem".

Mając 17 lat skomponował piosenkę „Cowboy's polka", która stała się początkiem jego kariery. Potem Patton (prawdziwe nazwisko Franciszek Piecuch) zaczął objeżdżać Stany Zjednoczone ze swoim zespołem, komponując dalsze piosenki. Przez następne 12 lat występował w radiu i telewizji, zdobywając dużą popularność. Ostatnio nagrał i wydał album z własnymi piosenkami, zatytułowany „Polski kowboj znowu śpiewa". Cały dochód ze sprzedaży tego albumu przeznaczył na polonijną działalność społeczną w USA. Jest właścicielem sklepów spożywczych oraz luksusowego hotelu w Palm Springs.

Brytyjska para — Paul i Linda McCartney należy do najpopularniejszych wykonawców po drugiej stronie Atlantyku. Niemal każda nagrana przez nich płyta bez trudu trafia na amerykańskie listy bestsellerów. Ich najnowszy utwór, zatytułowany „Venus and Mars rock show" znalazł się na wysokiej pozycji listy „Billboardu".

(Jch)

U Płanetnika

WODNIK. Słońce wstąpiło w znak Wodnika 21 stycznia i pozostanie w nim do 19 lutego. Znakiem Wodnika, którego symbolem jest postać męska z dzbanem lub po prostu amfora, rządzi planeta Saturn. O Saturnie Stefan Falimirz (1534 rok) powiada:,

„Między planetami jest najwyższy. Rodzajowi ludzkiemu bardzo przeciwny i innym rzeczom. Jest przyrodzenia zimnego i suchego. Wędług biegu najleniwszy. Pan Sekty Żydowskiej. Planeta niefortuny wielkiej, męski, pełny melankolji.

Którym członkom w ludziach panuje: Uchu prawemu, śledzionie, melankolji, miecherzowi, kościom wielkim.

Jakie obyczaje w ludziach czyni: Człowiek bywa krnąbrny, pracowity i łakomy, zawistny, długowy, chciwy, krótki, rzadko takiego znaleźć, osobny, waleczny, milczący, bardzo jedzący, zdradliwy, o skarbach myśli.

Dary i dostojności drugich: Oracz dobry bywa, któremu Saturnus jest pan z urodzenia. Panuje też sukiennikom, szewcom garbarzom, górnikom i wszelkim robotnikom, ciężką albo długawą robotę robiącym, Tym Saturnus ze strony swej dziedzictwa albo państwa dawa.

Które niemoce z niej przychodzą: Pleura-sapka, zimnica czwartego dnia, niedostatek w śledzionie, opuchlina powietrza, zakażenia, biegunka, podagra, liszaje i niemoc melankolji".

Cóż dodać? Chyba tyle, że urodzeni pod tym znakiem doznają najważniejszych wydarzeń życiowych między 25 a 35 rokiem życia, że szczęśliwymi dla nich dniami mają być soboty, szczęśliwą liczbą — ósiem, kolorem — fiolet, klejnotami — granat i cyrkon, młodszy brat diamentu.

Tego nie wymyślisz

„..... Wieczorem oglądaliśmy z Eliką (w jej mieszkaniu) serial kanadyjski produkcji pod tytułem „Rodzina Lojdoków", bardzo życiowy i pouczający... zwłaszcza ten fragment, jak babcia mówiła do chłopczyka, któremu zmarła matka: „Pomyśl, że musisz wyrosnąć na prawdziwego Lojdoka..."

(Z pamiętnika młodego człowieka)

„..... A ten obywatel Samosiejko, to przecież chłop w swoim wieku, a zachowuje się jak kto głupi... jak nieletnie dziecko: drze spodnie, żeby to jeszcze swoje, ale on drze cudze spodnie... Czy on myśli, że wróciły mu się dziecinne lata...?!"

(Ze skargi)

„Mam już 14 lat. Myślę, że to połowa mego niedorosłego życia..."

(Z wypracowania ucznia)

„Wszyscy lekarze wet. i zootechnicy powinni zostać wyposażeni w pajęczyce chomąta na zielonym łańcuchu, pod które powinno być podłożone skórę lub piłki... następnie chomąto te powinny mieć dwustronną więź z barierką..."

(Z przepisów dla punktów wet.)

(tb)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO. 1) opracowanie i wystawienie (sceniczne), 7) autor „Dziejów Kielc", 8) hokeista naszej narodowej kadry, 12) urojenie, 14) pełnomocnik, 17) pionowe pęknięcie i przesunięcie się warstw skalnych, 19) sala na posiłki, 22) bezdrzewny obszar roślinności arktycznej, 23) wytrwałość w dążeniu.

PIONOWO: 1) złudzenie, 2) tytuł księcia niektórych krajów Wschodu, 3) z bezczynności wynikające uczucie, 4) obiadu część pierwsza, 5) jedna z tych, co szumią na gór szczycie, 6) trudna na ugorze, 9) jednoczy Zatopka z Zegadłowiczem, 10) do picia coś mocniejszego, 11) element budowlany wzmacniający dwa słupy, 12) z trzech stron otoczona lądem, 13) przed Stwoszem, 14) ortopedyczny, ratunkowy lub rycerski, 15) gaz reklamujący, 16) natarcie jak ranga, 17) milczą, (gdy) dusza śpiewa, 18) rachunku strony obydwie, 19) przestarzałe jajo, 20) rzecz zdumiewająca, 21) centrum przemysłu jedwabniczego Francji.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru wyślą rozwiązanie, losujemy 5 bonów książkowych po 40 zł. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce) prosimy dopisywać: Krzyżówka z nr 854.

ROZWIĄZANIE Z NR 851

Poziomo: komasacja, radon, rewolta, benefis, efekty, uczeń, auł, komar, tuleja, snajper, „krabant", iskra, błaszanka. **Pionowo:** grabież, zdonie, Krafft, mors, sowa, cela, awans, sułtan, szalej, kuma, yard, laureat, szlab, lala, Harz, stan, aria, pakt.

NAGRODY otrzymują: **Aleksandra Bartos** z Kielc, **Alicja Kalinowska** z Ostrowca, **Jan Grudzień** ze Skarżysko-Kam., **Janusz** 17) milczą, (gdy) dusza śpiewa, **Kępka** z Radomia i **Danuta Kle-**18) rachunku strony obydwie, 19) **pacz** ze Starachowic.

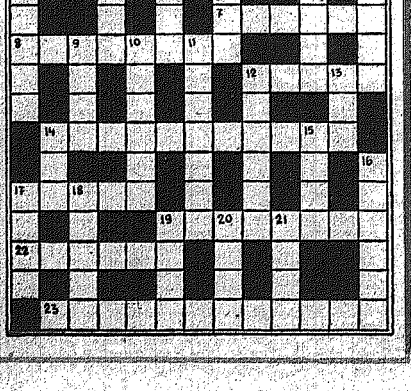

Tygodniowy program TV

SOBOTA 31 STYCZNIA

PROGRAM I

7.40 — „Droga do Tipperary" — film fab. prod. rumuńskiej
9.00 — Dla młodych widzów: „Teleferie"
10.00 — Film dla młodzieży
15.25 — Program I proponuje
15.40 — Program dnia
15.45 — Dziennik TV (kolor)
15.55 — „Obiektyw"
16.15 — „Radzieckie Kazachstan i Kirgizja" (kolor)
16.45 — Jazdy na nartach uczy Karl Schranz (kolor)
16.55 — Studio Telewizji Młodych
17.55 — Variete na dwa fortepiany (kolor)
18.45 — „Twórcy twórcom" (kolor)
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Monitor (kolor)
20.20 — „Na wschód od Edenu" — film fab. prod. USA
22.10 — Dziennik TV (kolor)
22.30 — Wiadomości sportowe
22.40 — Muzyczny Teatr Telewizji: „Łotrzyce"
23.45 — Zakończenie programu

PROGRAM II

17.05 — Program II proponuje
17.15 — Program dnia
17.20 — „Kariera" — publicystyka kult. (kolor)
18.00 — Z cyklu: „Nie tylko piosenka"
18.35 — „Metamorfoza" — film prod. CSRS
19.00 — Kronika
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Monitor (kolor)
20.20 — „Studio przebojów" (kolor)
22.00 — 24 godziny (kolor)
22.10 — Z kamerą przez świat (kolor)
22.35 — „Okulary" — film kryminalny prod. RFN.
23.35 — Zakończenie programu

NIEDZIELA 1 LUTEGO

PROGRAM I

8.50 — Program dnia
8.55 — Wiadomości sportowe
9.00 — Dla młodych widzów: „Teleranek"
10.20 — Antena
10.40 — „Krzysztof Kolumb" odc. 1 filmu biograficznego prod. hiszp.
11.40 — Lektury „Pegaza"
11.55 — Dziennik TV (kolor)
12.15 — „Urodziny Maszenki" — program baletowy
12.45 — Z kamerą wśród zwierząt
13.15 — Dla dzieci: „Znacie to posłuchajcie"
13.45 — „Wielka Gra" — teleturniej
14.40 — Losowanie Dużego Lotka
14.55 — Refleksje obywatelskie
15.10 — Recital Zbigniewa Wodeckiego
15.30 — „Ertaoz i piękna Margarita" — film fab. prod. radz. (kolor)
16.45 — „Bank 440" — oferty
17.20 — „Kram z piosenkami" — program rozrywkowy (kolor)
18.10 — Tele-Echo (kolor)
19.15 — Wieczorynka (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.20 — Bajka dla dorosłych
20.30 — „Zazdrość i medycyna" film fab. prod. polskiej (kolor)
22.05 — Informacyjny Magazyn Sportowy
22.35 — „Tele-Retro" — program rozrywkowy
23.30 — Zakończenie programu

PROGRAM II

14.40 — Program dnia
14.45 — Magazyn lotniczy
15.15 — Dla młodych widzów
16.00 — „Tatrzańska jesień"
16.20 — „Czas i ludzie" — film dok. (kolor)
17.45 — „Otwarty krąg" — film fab. prod. CSRS (kolor)
19.15 — Wieczorynka (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.20 — „Złota nuta" — program rozrywkowy TV NRD (kolor)
21.45 — „Ku czci i z okazji" — program publ. kult.
22.05 — Przegląd twórczości telewizyjnej Adama Hanuszkiewicza: A. Strindberg „Panna Julia"
23.35 — Zakończenie programu

PONIEDZIAŁEK 2 LUTEGO

PROGRAM I

8.50 — Olimpijskie Studio Młodych
13.55 — Eliminacje olimpijskie w hokeju: Polska — Rumunia (kolor)
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik TV (kolor)
16.40 — „Obiektyw"
17.00 — Dla dzieci: „Zwierzyniec" (kolor)
17.40 — Echo stadionu
18.05 — „Stulpner — zbójnik z gór" — odc. 3 filmu ser. prod. TV NRD
19.00 — „Szare na złote" — Mam pomysł
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.15 — Wiadomości sportowe (kolor)
20.25 — Teatr Telewizji: „Kundel"
21.30 — Świadkowie (kolor)
22.15 — Wieczorne serenady — program muzyczny
20.20 — Dziennik TV (kolor)
22.35 — Zakończenie programu

Programy oświatowe

13.20 — NURT — nauki polityczne

PROGRAM II

17.40 — Program dnia
17.45 — Współistnienie i praktyka — „Polska — Austria w duchu Helsinek"
18.15 — Człowiek i jego środowisko — „Kłopoty z hałasem"
19.00 — Kronika
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.15 — Wiadomości sportowe (kolor)
20.25 — Swiat, obyczaje, polityka — „Śmierć na sprzedaż"
20.35 — Pieśni i tańce z kraju tysiąca jezior (kolor)
21.25 — 24 godziny (kolor)
21.35 — „Mr Polimex-Cekop jedzie na południe" — rep. (kolor)
21.55 — Zakończenie programu
22.00 — NURT — matematyka — nierówności
22.30 — Język angielski

WTOREK 3 LUTEGO

PROGRAM I

9.00 — Olimpijskie Studio Młodych
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik TV (kolor)
16.40 — „Obiektyw"
17.00 — Na wielkim i małym ekranie
17.30 — XYZ cz. 1
18.00 — Studio Telewizji Młodych
18.50 — Fakty, opinie, hipotezy — „Przechadzka z maszyną"
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.15 — Wiadomości sportowe (kolor)
20.30 — Przypominamy, radzimy (kolor)
20.35 — „Trzecia granica" — odc. 2 pt. „Blisko nieba" filmu ser. TVP (kolor)
21.30 — Interstudio (kolor)
22.15 — Dziennik TV (kolor)
22.30 — „Opera" — program muzyczny (kolor)
23.05 — Zakończenie programu

Programy oświatowe

13.45 — TV Technikum Rolnicze

PROGRAM II

16.05 — Język angielski
16.30 — Program dnia
16.35 — Podstawy estetyki filmowej
17.25 — „Jest taki pałac w Warszawie" — rep. (kolor)
17.55 — Teatr Telewizji: „Kundel"
19.00 — Kronika
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.15 — Wiadomości sportowe (kolor)
20.30 — Wtorek melomana
21.15 — 24 godziny (kolor)
21.25 — Grafika telewizyjna
21.35 — Klub filmowy — „My z Kronsztadu" — filmowy dramat rewolucyjny prod. radz.
23.05 — Zakończenie programu
23.10 — Język niemiecki

ŚRODA 4 LUTEGO

PROGRAM I

8.50 — Olimpijskie Studio Młodych
14.20 — Uroczyste otwarcie XII Zimowej Olimpiady w Innsbrucku (kolor)
16.20 — Program dnia
16.25 — Dziennik TV (kolor)
16.35 — „Obiektyw"
16.55 — Dla dzieci: kino „Skrzat" (kolor)
17.30 — Losowanie Małego Lotka
17.45 — Poligon (kolor)
18.05 — „Paderewski bez aureoli" — program muzyczny
18.35 — Reportaż filmowy
19.00 — „Przed potopem" — film dok. (kolor)
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.15 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie — „Studio olimpijskie" (kolor)
21.05 — Filmoteka arcydzieł „Rzym miasto otwarte" dramat wojenny prod. włoskiej
22.45 — Dziennik TV (kolor)
23.00 — XII Zimowe Igrzyska Olimpijskie (kolor)
23.45 — Zakończenie programu

Programy oświatowe

6.00 — 8.00 TV Technikum Rolnicze
8.00 — W drodze do nowego — uprawa kukurydzy na ziarno
12.45 — TV kurs przygotowawczy — fizyka
13.45 — NURT — matematyka

PROGRAM II

16.35 — Język francuski
17.25 — Program dnia
17.30 — Dla młodych widzów: „Tylko dla zastępowych"
17.55 — Dla młodych widzów: „Decyzje piętnastolatków"
18.30 — „Trzecia od Słońca" — odc. 1 pt. „Misja" filmu prod. bułgarskiej (kolor)
19.00 — Kronika
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.20 — „Gdzie miłość n[illegible] g" — program m[illegible]
20.40 — Rada Pedagogic[illegible] „Podręcznik — k[illegible] nadzieje"
21.15 — 24 godziny (kolor)
21.25 — „Jadą goście ja[illegible] rep.
22.00 — Zakończenie prog[illegible]
22.05 — NURT — pedago[illegible]
22.35 — Język angielski [illegible] cja 16 kurs podst[illegible] wy

CZWARTEK 5 LUTEGO

PROGRAM I

8.45 — Olimpijskie Studio Młodych
12.45 — XII Zimowe Igr[illegible] Olimpijskie — tra[illegible] sja z biegu zjazdo[illegible] mężczyzn (kolor)
14.00 — Decyzje piętnastola[illegible]
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik TV (kolor)
16.40 — XII Zimowe Igr[illegible] Olimpijskie — „S[illegible] olimpijskie" (kolor)
17.30 — Dla młodych wid[illegible] „Ekran z bratkiem"
18.40 — Spotkania z medy[illegible]
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.15 — XII Zimowe Igr[illegible] Olimpijskie — „S[illegible] olimpijskie" (kolor)
21.05 — „Wydanie specjalne" film kryminalny [illegible] USA (kolor)
22.20 — Pegaz (kolor)
23.05 — Dziennik TV (kolor)
23.20 — XII Zimowe Igr[illegible] Olimpijskie — „S[illegible] olimpijskie" (kolor)
0.05 — Zakończenie prog[illegible]

Programy oświatowe

6.00 — TV Technikum Rol[illegible]
14.35 — TV Technikum Rol[illegible]
15.45 — Matematyka w sz[illegible]

PROGRAM II

17.05 — Język rosyjski (kol[illegible]
17.35 — Program dnia
17.40 — „Nadzieja Peru" — portaż (kolor)
17.50 — „Niespokojni" — re[illegible] taż
18.10 — Ludzie z pierwsz[illegible] stron gazet
18.35 — „Wielkie nadzieje" odc. 2 pt. „Panna wisham" filmu prod. angielskiej
19.00 — Kronika
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.20 — Polski film dokum[illegible] talny — „Taki pej[illegible]
21.35 — Rok w przyrodzie [illegible] program publ. (kolor)
21.00 — Zespoły, które lubi[illegible]
22.05 — 24 godziny (kolor)
22.15 — „Wieczory krakow[illegible] — Józef Kania
22.50 — Zakończenie progra[illegible]
22.55 — Język francuski

PIĄTEK 6 LUTEGO

PROGRAM I

8.10 — Olimpijskie Studio Młodych
16.25 — Program dnia
16.30 — Dziennik TV (kolor)
16.40 — XII Zimowe Igr[illegible] Olimpijskie — „S[illegible] olimpijskie" (kolor)
18.20 — Dla dzieci: „Pora[illegible] Telesfora"
18.55 — Eureka (kolor)
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.15 — XII Zimowe Igr[illegible] Olimpijskie — „S[illegible] olimpijskie" (kolor)
21.05 — Program publicystyczny
21.50 — Program publicystyczny
22.10 — Dziennik TV (kolor)
23.10 — Piosenki Edith Pia[illegible]
23.45 — Zakończenie progra[illegible]

Programy oświatowe

6.00 — TV Technikum Rol[illegible]
12.45 — TV Technikum Rol[illegible]
13.25 — TV Technikum Rol[illegible]
14.40 — TV Kurs przygotowawczy
15.15 — TV Kurs przygotowawczy
15.50 — NURT — psychologia
19.30 — Dziennik TV (kolor)

PROGRAM II

16.15 — Język angielski
16.45 — Program dnia
16.50 — Towarzystwo w[illegible] Powszechnej — „T[illegible] nice długowieczności"
17.20 — „Ostatni nabój" — mat. sensacyjny rumuńskiej (kolor)
19.00 — Kronika
19.20 — Dobranoc (kolor)
19.30 — Dziennik TV (kolor)
20.20 — „Jutro sobota"
21.10 — XII Zimowe Igr[illegible] Olimpijskie — hok[illegible] sja z meczu hokej[illegible] łodzie CSRS — Fi[illegible] dla (kolor)
22.30 — 24 godziny (kolor)
22.40 — „Wydanie specjalne" film kryminalny [illegible] USA (kolor)
23.55 — Zakończenie progr[illegible]

CO, GDZIE, KIEDY?

...bota — 31 stycznia. Imie... ...rcelity: 1 Jana. Słońce ...ód: 7.15, a zajdzie ...6.30.

KIELCE

...IM. S. ŻEROMSKIEGO ...ut i zakonnica" — St. 1, ...ny 15, g. 18, ...A.

...milca" — „Jarosław Da... ...r" — pol. pan. kol. godz. ...18.30. Godz. 21 — maraton ...filmy pt. „Niepokoju... ...ujący" — weg. pan. kol. ...Garrett i Billy Kidd" — ...an. kol. Niedziela — „Ja... ...Dąbrowski" — g. 15, 17.30 ...

...wa" — „Tajemniczy blon... ...czarnym bucie" — fr. kol. ...9, 11, 13. „Miłość bywa ...liście z drzew" — pol. ...A Niedziela — zestaw ba... ...g. 11 i 12. „Tajemniczy ...w czarnym bucie" — g. ...miłość bywa zbrodnią" — ...20.

...a" — „Ziemia obiecana" ...kol. 1. 15, g. 14.45 i 18. ...liście z drzew" — pol. ...ń. Niedziela — (dodatko... ...bajki g. 12.

...ka" — „Dzień Szakala" — ...ol. 1. 15, g. 16.30 i 19.

...ela (dodatkowo) — bajki ...15. „Przygody Robinsona ...— ZSRR, pan. kol. g. 13.

...nik" — „Przyjaciele Ed... ...— USA, kol 1. 15, g. 15.15 ...15.

...ela — „Przyjaciele Ed... ...— 17.45 i 19.45.

...atury" — Niedziela pol... ...ta do zalawienia" — pol ...„Zwycięstwo" — pol ...15.15 i 17.30.

...ESPRZEDAŻ biletów kl... ...a — ul. Sienkiewicza 33, ...11—16.

...TA PŁYWALNIA — Scho... ...basen duży — 20.30 — 22. ...bajki — 8.30 — 13.45, 18.45 ...Wanny i natryski — nie...

...TALE, ODDZIAŁY: Wew... ...y i Chirurgiczny — w osie... ...ternów, Ginekologiczno-Po... ...— przy ul. Prostej Nie... ...— Wewnętrzny i Położni... ...w osiedlu Czarnów, Chi... ...— w Czerwonej Górze, ...logiczny — przy ul. Pro...

...ADNIE DYŻURNE: Dla ...dorosłych — ul. Żelazna ...godz. 18—22, w niedziele ...4—17. Stomatologiczna ...ana 35, dd godz. 16 do 22, ...od godz. 16. do godz. 7 ...dzielnek

...URNE APTEKI: — dyżur ...pełnia: Apteka 23 przy ...cka 37/39, Apteka nr 107 ...ul. Sienkiewicza 15.

...EUM NARODOWE — Mu... ...Wnętrz Pałacowych oraz ...Malarstwa Polskiego — plac Zamkowy — czynne od godz. 9 do 16, w niedziele od 10 do 17, w wtorki od 11 do 18.

Muzeum przy pl. Partyzantów — Wystawy stałe: przyrodnicza, etnograficzna i historyczna. Wystawy czasowe: „Ikonografia zabytków Kielczczyzny w malarstwie do 1944 roku". Czynne od godz. 10 do 16, we wtorki od 12 do 20, w niedzielę od 10 do 17.

ODDZIAŁ — Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego, ul. Świętorzyskiego — czynne w godz. 9—16, w środę 12—20.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Milicyjne 997, Straż Pożarna 998.

Informacja służby zdrowia czynna w godz. 7—20, tel. 481-80.

Ośrodek Informacji Usługowej WUSP — tel. 457-41.

Pogotowie hydrauliczno-energetyczne i dźwigowe KSM — dyżury: w os. XXV-lecia PRL — tel. 414-02, os. Sady — tel. 499-59, os. Bocianek — tel. 456-73.

POSTOJE TAKSÓWEK: Czarnów — ul. Pieńkoszowska — 516-11, Dworzec PKP — 144-33, ul. Słowackiego — 472-70, Szydłówek — ul. Toporowskiego — 437-11, Bagażówki — Armii Czerwonej — 169-89 i ul. Pieńkoszowska — 515-11.

RADOM

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO „Fantazy" — J. Słowackiego — godz. 19.

KINA:

„Bałtyk" — „Nie ujdzie ci to płazem" — fr. kol. 1. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

Niedziela — maraton młodzieżowy — filmy pt. „Winnetou" (ostatnia część) — jug. pan. kol. i „Pojedynek potworów" — jap. pan. kol. g. 11. „Nie ujdzie ci to płazem" — g. 13.30, 17.30 i 19.30

„Przyjaźń" — „Nie ma mocnych" — pol. kol. godz. 14. „Doktor Judym" — pol. kol. 1. 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Niedziela (dodatkowo) — poranek g. 11.

„Hel" — „Dzielny szeryf Lucky Luke" — franc. kol. godz. 9, 11, 13.30. „Dramat namiętności" — kanad. kol. 1. 18, godz. 15.30, 17.45 i 20.

Niedziela — „Dzielny szeryf Lucky Luke" — g. 9, 13.30 i 15.30. Bajki — kol. g. 11 i 12. „Dramat namiętności" — g. 17.30 i 19.45.

„Odeon" — „Samuraj i kowboje" — franc. kol. 1. 15, godz. 15. „Wielki Gatsby" — USA, kol. 1. 15 godz. 17.30 i 20.

Niedziela — bajki kol. g. 13. „Odstrzał" — USA. kol. 1. 15, g. 15.30. „Wielki Gatsby" — g. 17.30 i 20.

„Walter" — „Sędzia z Teksasu" — USA, kol. 1. 15, g. 16, 18 i 20.

Niedziela — (dodatkowo) — „Czarowane podwórko" — kol. g. 11.

„Mewa" — „Dyskretny urok burżuazji" — fr. kol. 1. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

Niedziela (dodatkowo) — poranek g. 11.

APTEKI: Apteka nr 15 pl. Konstytucji 3 Apteka nr 10 pl. Zwycięstwa 7.

PUNKT INFORMACYJNY służby zdrowia ul. Struga 50, tel. 406-71.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Milicyjne 997, Straż Pożarna 998.

POSTOJE TAKSÓWEK: Ulica Grodzka 239-52, ul. Konstytucji 238-52, dworzec 268-88, ul. Żwirki i Wigury 418-10.

SKARŻYSKO

KINA:

„Wolność" — „Doktor Judym" — pol. kol. 1. 15, g. 16.15, 17.30 i 19.45. Niedziela (dodatkowo) — „Weronika" — rum. kol. g. 11.

„Związkowiec" — „DEPS" — jug. kol. 1. 15, g. 17. Niedziela — g. 17 i 19.

„Metalowiec" — „Dzieje grzechu" — pol. kol. 1. 15, g. 17 i 19. Niedziela (dodatkowo) poranek g. 11 — „Trzy orzeszki dla Kopciuszka" — kol. CSRS.

DYŻURNA APTEKA: nr 46, ul. Aleksandra 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec PKP — 705, osiedle Milica 22-44.

OSTROWIEC

KINA:

„Hutnik" — „Noce i dnie" — I i II cz. pol. pan. kol. 1. 16, g. 16.30. Niedziela (dodatkowo) poranek g. 11. „Żółtodziób" — ZSRR, kol.

„Zorza" — „Moja wojna — moja miłość" — pol. kol. g. 16 i 18 Niedziela — „Jacek i jego piesek" — kol. g. 10.30. „Śmiercionośny ładunek" — USA, pan. kol. 1. 15, g. 18 i 20.

„Przodownik" — „Piaf" — fr. kol. 1. 15, g. 17 i 19. Niedziela — (dodatkowo) — „Wyspa złoczyńców" — pol. g. 10.30.

DYŻURNA APTEKA: nr 116, Nowotki nr 1/3.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefon 15-73 i 37-92

STARACHOWICE

KINA:

„Star" — „Pierwsza spokojna noc" — włoski, kol. 1. 15, godz. 17 i 19.15.

Niedziela (dodatkowo) — poranek g. 11.

„Robotnik" — „Och, jaki pan szalony" — kol. ang. 1. 15, g. 15, 17 i 19.30. Niedziela (dodatkowo) bajki kol. g. 11.

DYŻURNA APTEKA: nr 78, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefon 310 i 380.

RADIO ■ RADIO ■ RADIO

...IA

PROGRAM I

...Koncert życzeń od Polonii ...dzin w kraju 0.31 Program ...ze Szczecina 5.25 Melodie ...ń dobry 5.40 Muzyczne ...nki 6.00 Sygnały dnia 8.10 ...ne naszych przyjaciół 9.05 ...ol piosenek 9.30 Moskwa ...ędzą i piosenką 9.45 Pieśni ...e śląskie 10.08. Stara i no...wa wojskową 10.30 „Nie...ne związki" — fragm. ...40 Jazz polski inspirowa...ikiem 11.12 Z lubelskiej ...ni 11.30 Koncert chopinow... ...12.25 „Alibabki" wczoraj i ...240 Rolniczy kwadrans 13.00 ...Jouvin 13.15 Trzy plusy ...ty 13.35 Tańce ludowe różnarodnów 14.00 Big-band O. ...a 14.30 Przekrój muz. tygodnia 15.10 Muzyka i poezja 18.45 ...ki folkloru 17.00 Radiokuriór Parada polskiej piosenki ...W kręgu melodii operetkowych 20.05 Koncert życzeń 22.20 ...ma F. Lai 22.30 Koncert ...adionowi 23.15 Halo Berlin, ...Warszawa.

PROGRAM II

Dzień dobry, pierwsza zmiana 6.30 Poranek muzyczny 5.45 ...na dziś 6.15 Jez. angielski z melodią przez świat 7.45 ...ń kwietniczna 8.00 Muzyka ...ńskiego baroku 10.00 Teatr ...Żurawie i kwiat mimozy" ...ń 10.45 Poemat symfoniczny ...Koncert Fałdu na klarnet ...ę 11.35 Melodie ludowe ...Terminarz muzyczny 12.25 ...Operze — gawęda 12.45 U... ...a Debiusswego 13.35 Mazo...wiedzkarki 13.50 Sonaty J. B... ...ń 14.25 Małe utwory wiel...Rzywińskiego 15.00 Radio...ń 16.20 Z francuskich muzyk... ...ej 16.35 Melodie z musi...Promises, promises" 16.40 ...ń młodych 17.20 „Dzieje Zy...Szekwi na estradzie" — fragm ...ń 17.40 Magazyn Wojskowy ...15 Koncert muzyki roman...ń 18.40 Czas i ludzie 19.00 ...kowa 19.30 Indywidualia...ne 21.50 Barok dla wszystkich ...ń 22.20 Na podium i na lodzie ...Łyżwiarki starej płyty.

PROGRAM III

...Ekspresem przez świat 15.05 ...ń dnia 15.10 Jazzowe bra...ń 15.30 60 minut na godzinę ...ń 16.15 Koncert dla ...ń 16.45 Nasz ...ń 17.00 Ekspresem przez świat ...ń 17.20 Fakty dnia 22.08 ...ń dnia Średniowieczne wieczorów 22.15 ...ń Koncert powieść w wydaniu ...ń 22.45 Groteski muz. ...ń Joneza 23.00 Swoje ulu...ń Wierze 23.05 Koncert kon...ń na wyspie White 23.45 Pro-

gram na niedzielę 23.50-24.00 Na dobranoc — gra i śpiewa grupa „Quorum".

PROGRAM IV

12.05-12.25 Program Warszawskiego Ośrodka Radiowo - Telewizyjnego 12.25 Gieldą płyt 12.00 Z radiowej fonoteki muzycznej 13.50 Dla klasy IV lic. (Propedeutyka nauki o społeczeństwie) 14.20 Omówienie programu literackiego 14.22 Metamorfozy 14.52 „Bar na stawach" 15.12 Opowiadanie 15.32 Wiersze współczesne 15.42 Wesoły kramik 16.00 Wiadomości 16.05 Muzyka polska ubiegłego stulecia 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne 16.40-18.25 Program Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego 18.25 Vademecum rolnika 18.40 Ziemia, człowiek, wszechświat 19.00 Rozmowy o filozofii 19.15 Język francuski (17) 19.30 Sylwetka kompozytora — F. Schubert 20.30 Festiwal w Salzburgu 75 22.15 Sylwetki słynnych Polaków 22.35-23.00 Utwory fortepianowe Ravela.

PROGRAM LOKALNY

nadawany jest na falach średnich 188, 23 i 238 m oraz UKF 70,49 MHz w godz. od 6.45 do 7.10 i od 16.40 do 17.00.

Natomiast od godz. 7.10 do 7.40 i od 17.00 do 18.00 — tylko na UKF 70.49 MHz.

6.45 i 16.40 Aktualności dnia 16.50 „Uczeń i robotnik" — aud. M. Bielecki 17.00 „Sobotnia popołudnie z radiem" — w oprac. Cz. Kussala.

Uwaga: od godz. 13.00 do 13.50 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny UKF 70.49 MHz.

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.11 Program nocny Warsz. Ośr. R-TV 5.05 Melodie na niedzielę 6.05 Publicystyka miedzynarodowa 8.10 Kiermasz pod Kogutkiem 7.05 Fala 76 7.21 Z nagrań Polskiej Kapeli pod dyr. F. Dzierżanowskiego 7.30 Moskwa z melodią i piosenką 8.15 Przeboje sprzed lat 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy 10.05 Standard w trzech werszach 10.25 Lista przebojów 11.00 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych 11.25 Radiowa muzykorama 12.15 Koncert popularny 13.05 Nie z tej ziemi 13.30 Śladami polskich kanel ludowych (II) 14.00 Recital z pauzą H. Kunicka 14.10 Przegląd prasy 14.20 Recital z pauza 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Koncert życzeń 16.05 Teatr PR: „Nowe miasto Tra La" 16.38 Gwiazdy tańca 17.15 Studio młodych 18.00 Wyniki gier liczbowych 18.10 Radiowa rewia rozrywkowa 18.15 Przez muzyce o sportcie 20.20 Śpiewa K. Troc 20.40 Spotkanie z B. Kenuśkiewiczem 21.05 Parada polskiej piosenki 21.30 Jarmark cudów 22.20 Rewia piosenek 23.20 Karnawałowe rytmy.

PROGRAM II

5.35 Zapraszamy do Warszawy 6.15 Mozaika polskich melodii 6.40 Z malowanej skrzyni 7.00 Dzień dobry, muzykoi 8.35 Zawze w niedzielę — felieton 8.35 Radioplebiscyt 8.45 Bułgarskie melodie ludowe 9.00 Baszty nad Pilicą 9.30 Sonaty organowe 9.50 Tygodniowy przegląd prasy 10.30 Pytania „Tęsknoty" 11.00 Rozgłośnia Harcerska 11.40 Zagadka historyczna 12.35 Zagadka literacka 13.00 Poranek muzyki symfonicz. 14.00 Parnasik 14.30 Z włoskiej muzyki operowej 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży 15.45 Tu horoskop reklamowy 16.00 Koncert chopinowski 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie 18.00 Fortepian w muzyce współczesnej 18.45 Kabarecik reklamowy 19.00 Teatr PR: „Próba ognia i wody" 20.00 Utwory Paganiniego i Wieniawskiego 21.35 Piosenki literackie 22.25 Radiowy kabaret poetycki 23.35 Brahms: I Sonata f-moll.

PROGRAM III

15.10 Przeboje z nowych płyt 15.50 Pod batutą J. Ptaszyna-Wróblewskiego 16.10 „Idoli pod Dusza" 16.45 Przypominamy rock operę „Tommy" 17.18 Antologia piosenki francuskiej 17.40 Coś w tym jest 17.55 Mini-muzyk 18.30 „Koguś tek" — słuchowisko 19.05 Pod batutą Q. Jonesa 19.30 Ekspresem przez świat 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Panna B" 20.00 Kronika dźwiękowa 20.30 „Wędrujemy, wędrujemy" 21.00 „Domy w złotych ornamentach" 21.20 „Rykoszet" 21.50 Z nagrań B. Holiday 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — K. Pronko 22.15 Studio Teatralne Programu III 23.15 Pod batutą B. Bacharacha 23.45 Program na poniedziałek.

PROGRAM IV

12.35 Koncert popularny (z programu I) 13.00 Teatr Klasyki dla młodzieży „Stapler" 14.27 Studio Słuchowisk zaprasza 14.52 „Najwiekszy Koncert" 15.20 Rytmy młodych 15.44 Recital J. Lecha 16.05-16.00 Program Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego 18.00 Muzyka ludowa Indii (Stereo Warszawa-lok.) 18.30 Miedzy fantazją i nauką „Hybrydy" 19.00 Konfrontacje literacko-oneiryczne 20.00 H. Berlioz: „Requiem" 22.00 Wiadomości sportowe 23.10—23.00 Karnawałowe rytmy.

PROGRAM LOKALNY

tylko na UKF 70,49 MHz

9.00 „Poranek w Gielniowie" — w oprac. J. Gana 9.20 „Gana 9.59 Komunikat „Przeplocz!" 16.05 „Muzyczna premia tygodnia" — w oprac. P. Gana 22.00 Lokalne wiadomości sportowe.

Uwaga: Od godz. 14.27 do 16.00 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

Lutowe „Przemiany" już w sprzedaży

Na peronach wielkiego miasta dochodzi do tragedii. Pod nadciągiem tzw. opinii młoda kobieta zabija własne dziecko. Wyroklem sądu przebyła w więzieniu. Reporter „przemian" dotarł do skazanej, a rozmowa z nią wyjaśnia tło i okoliczności tragedii. Jest to reportaż pt. „Alicja w krainie głupoty".

Ponadto w numerze reportaże z Suchedniowa i Rakowa, artykuł o życiu kulturalnym środowisk studenckiego Kielc i Radomia, prozę i poezję, barwny felieton pod tytułem „Rekordy", stałe pozycje („Z roptularza", program kin, felieton sportowy itp.).

LUTOWY NUMER „PRZEMIAN" UKAŻE SIĘ W SPRZEDAŻY JUŻ DZIŚ. ŻYCZYMY PRZYJEMNEJ LEKTURY!

30-letni dorobek przemysłu terenowego

W związku z organizacją Państwowego Przemysłu Terenowego, którego zakłady po trzydziestu latach działalności przeszły pod nadzór zainteresowanych resortów odbyło się w Kielcach okolicznościowe spotkanie przedstawicieli władz wojewódzkich i związkowych z kierownictwem przemysłu. Referat na temat dorobku przemysłu terenowego Kieleczzyny wygłosił naczelny dyrektor Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw PPT — **Zygmunt Masurkiewicz. Uczestniczący w spotkaniu wicewojewoda kielecki — Tadeusz Blonlarczyk** udekorował długoletnich i najbardziej zasłużonych pracowników przemysłu terenowego wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: dyrektor Wojewódzkich Zakładów Graficznych — **Leszek Soucek, Henryk Maj i Józefa Zapart** z WZPPT oraz dyrektor Biura Dokumentacji Technicznej — **Marian Salwa;** złote krzyże zasługi — **Czesław Badower, Czesław Golacki, Stanisław Kosmal i Józef Niewęgłowski,** a srebrne krzyże: **Stefan Cedro i Zdzisław Kopeć.** Honorową odznakę „Za zasługi dla Kielecczyzny" wręczono krawcowi „Domu Mody" — **Stefanowi Stachurze.** (kao)

Nagrody za krzyżówkę świąteczną

20 bm. komisja powołana przez Dyrekcję Oddziału Wojewódzkiego PZU przeprowadziła losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki świątecznej „Magazynu" „Słowa Ludu", w której zaszyfrowano hasło: **Pamiętając o przysłowiu „Mądry Polak po szkodzie" nie zwlekaj z ubezpieczeniem mieszkania.** Wpłynęło ok. 7.500 rozwiązań. A oto lista nagrodzonych.

Bon towarowy na 2.000 zł — **Stefan Frydrych,** Radom, ulica Bema 3 m. 46.

Bony po 1.000 zł: **Józefa Gizo**, Skarżysko-Kam., al. Niepodległości 34; **Maria Podsiadło,** Skarżysko-Kam., ul. Graniczna 25/33; **Anna Kaczmarek** — Kielce, ul. Bohaterów Warszawy 4/44.

Bony po 500 zł: **Józef Kuc,** Piastów, ul. Warszawska 28 bl. 8 m. 60; **Alicja Jaworska,** Kielce, ul. Buczka 37/39a m. 7; **Jolanta Szczepańska,** Kielce, ul. Rew. Październikowej 47 m 164; **Ireneusz Strzębski,** Ostrowiec, ul. Iłżecka 65/23; **Teresa Pabis,** Kielce, ul. Toporowskiego 5/50; **Ewa Pastuszka,** Starachowice, ul. Waryńskiego 8/18;

Bony po 200 zł: **Andrzej Skuza,** Grabki Małe; **Władysław Celary,** Końskie, ul. Południowa 10/10; **Małgorzata Majka,** Kielce, ulica Żeromskiego 44 m. 37; **Elżbieta Cęglarska,** Trzciniska; **Gabriel Dębowski,** Ostrowiec, ul. Sienniańska 90; **Genowefa Augustyniak,** Kielce, al. Górników Staszicowskich; **Witold Zalewski,** Kielce, ul. Lucha 5/3; **Krzysztof Wąs,** Grójec; **Marta Jurastek,** Kielce ul. Nowowiejska 24/150; **Bogdan Jończyk,** Przysucha, ul. Polna 18;

Bony książkowe po 100 zł: **Stanisław Walkowicz,** Kielce, ul. Wiosenna 2/38; **Monika Cudek,** Kielce, ul. Buczka 8/10; **Adam Stocki,** Solec n. Wisłą, ul. Łoteckiego 11. **Anna Zacharska,** Płonki, ul. Staszica 2; **Kazimierz Okła,** Rudki Sł., ul. Tolstoja 8/12; **Wanda Kwiecińska,** Starachowice, Na Szlakowisku 7/54; **Ryszard Frąckiewicz,** Skarżysko-Kam., ul. B. Prusa 11/36; **Edward Soska,** Starachowice, ul. Zachodnia 1/14.

Skrzypek Konstanty Kulka z Kielcach

Prawdziwe talenty nie rodzą się na kamieniu. Każdy autentyczny talent stanowi więc arystyczną sensację. Kielce mają piękną tradycję gry skrzypcowej, że wspomnę chociażby Karola Lipińskiego i Henryka Wieniawskiego, Apolinarego Kątskiego, Stanisława Bacewicza, Pawła Kochańskiego, Bronisława Hubermana i Zdzisława Jahnkego, a z młodszych — Irenę Dubiską, Eugenię Umińską, Tadeusza Wrońskiego, Wandę Wilkomirską. Talentem najmłodszym, skrzypkiem, który zdobył błyskawiczną światową karierę jest **Konstanty Andrzej Kulka.**

O Kulce pisano bardzo wiele i dziś jeszcze — chociaż w br. mija już dziesięć lat od słynnego konkursu w Monachium, który stał się początkiem światowej sławy. Kulce pisze się o nim nadal i to w samych superlatywach. I słusznie! Kulka jest — jak dotąd — największą skrzypcową sensacją okresu Polski Ludowej.

Występ artysty w Kielcach przyciągnął do sali kieleckiej filharmonii nadkompletu słuchaczy. Drugie tyle odeszło od kasy bez biletu. Jak gra Konstanty Andrzej Kulka? Gra wspaniale, porywająco. Piękny dźwięk, wewnętrzny spokój, idealna intonacja i doniemiewająca swoboda techniczna — to cechy, które w połączeniu z tym „czymś", czego nie da się zdefiniować, a co decyduje o indywidualności, składają się na artystyczną sylwetkę młodego artysty.

W wykonanym Koncercie skrzypcowym D-dur Piotra Czajkowskiego, trochę krępowała Kulkę grająca za mało elastycznie orkiestra, ale — co odnotowuję z przyjemnością — zespół kieleckiej filharmonii zrobił z pewnością wszystko, co stać się partnerem wielkiego artysty.

Miłą niespodziankę sprawiła również orkiestra w wykonanej po przerwie IV symfonii f-moll, Piotra Czajkowskiego. Odegrana z dużym, romantycznym rozmachem — mogła się podobać. Warto odnotować, że muzycy posiadający odpowiedzialne solówki: fletowa, klarnetową, obojową i fagotową starannie przygotowali się do koncertu. Również i instrumenty dęte blaszane w naczelnym „temacie przeznaczenia" brzmiały przekonywająco. Interpretacja zademonstrowana przez Karola Anbilda była trafna i konsekwentnie realizowana. Niestety, mała pod względem ilościowym obsada kwintetu smyczkowego nie pozwoliła dyrygentowi na uzyskanie tego charakterystycznego dla muzyki Czajkowskiego zagęszczonego, nasyconego, emocją dźwięku skrzypiec, altówek i wiolonczel.

Pod koniec ub. roku sygnalizowałem „topnienie" orkiestry kieleckiej filharmonii. Dziś sygnalizuję to jeszcze raz, bowiem zjawisko przybrało już groźne rozmiary. Obecnie orkiestra liczy tylko 68 muzyków! Dla porównania: w roku 1974 — a więc półtora roku temu — grało w orkiestrze 76 instrumentalistów...

Najwyższy czas, by włączyć „system alarmowy". W muzyce symfonicznej jakość leży się z ilością, a mimo filharmoni zobowiązuje!

MIROSŁAW NIZIURSKI

BOKS

Piękniczne Błękitnych Kielce w kolejnym meczu ekstraligowych rozgrywek podejmują zespół warszawskiej Gwardii. Spotkanie rozpocznie się o godz. 11 w niedziele, w hali widowiskowo-sportowej. **Zespół Broni Radom wyjeżdża zaś do Stalowej Woli.** Pojedynek z miejscową Stalą rozpocznie się w niedziele, o godz. 17.

PIŁKA NOŻNA

Bardzo atrakcyjnie, jak już podawaliśmy, zapowiada się towarzyskie spotkanie piłkarzy Broni Radom i pierwszoligowego zespołu LKS Łódź. Łodzianie zapowiedzieli występ w najsilniejszym składzie, z Tomaszewskim być może na czele. Początek meczu wyznaczono na godz. 13 w niedziele. Rozegrany ów zostanie na stadionie Broni.

SIATKÓWKA

Mecze zespołów męskich w lidze międzywojewódzkiej odbędą się w sobotę i w niedziele. **KSZO Ostrowiec** podejmuje Proch Pionki o godz. 17 i 10.30, zaś **AZS Nowi Kielce** goszczą Skórzanych Skarżysko o godz. 17 i 10. Pojedynek w Kielcach odbędzie się w sali WDK, przy ul. Ściegiennego.

Sobota i niedziela na arenach sportowych

NARCIARSTWO

Dziś w Tumlinie odbędzie się konkurs skoków w ramach mistrzostw województwa kieleckiego. Początek zawodów o godz. 13. Konkurencje biegowe rozpoczną się nazajutrz, o godz. 10, zaś w poniedziałek o godz. 12 biegi roztawowe.

SPORT AUTOMOBILOWY

W niedziele LOK w Grójcu zaprasza o godz. 12 na stadion miejscowego Technikum Mechanicznego wszystkich właścicieli samochodów osobowych z terenu województwa radomskiego. Rozegrany bowiem zostanie konkurs sprawnościowy — pierwsza konkurencja imprezy pod hasłem „Jeżdżę dobrze". Będzie i nie słalom między bramkami. Drugą część zawodów odbędzie się w następną niedziele. Dla zwycięzców przewidziane nagrody.

SPORT MASOWY

Związkowa Rada KFH przy „Polmosie-SHL" wraz z WRZZ organizuje w niedziele słalom sanieczny dla dzieci. Zawody rozpoczną się obok skoczni o godz. 10.

Szkolny Ośrodek Sportowy przy ulicy Prostej, organizuje masowe zawody łyżwiarskie dla dzieci i młodzieży oraz dla szybkiej. Rozpoczną się one w niedziele o godz. 10. Zgłoszenia chętnych dzieci i młodzieży organizatorzy przyjmują już od godz. 9.

SPROSTOWANIE

Przepraszamy czytelników za podanie w czwartkowym „Słowie Ludu" mylnych wyników i terminowania Małego Lotka. Prawidłowe wyniki II losowania są następujące:

L. 2, 22, 23, 24

Wampir Japonii zawisł na szubienicy

W Tokio wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na japońskim wampirze, 41-letnim Kiyosi Okubo, ujętym w maju 1971 roku. Udowodniono mu bestialskie zamordowanie 8 młodych kobiet.

Był on już przedtem karany za przestępstwa na tle seksualnym. Ostatni raz odsiadywał karę za gwałt. W ciągu dwóch miesięcy po wypuszczeniu na wolność popełnił 8 morderstw.

Sprawa „Nessie" na forum Izby Gmin

Powód do rozwodu

Znana gwiazda filmu amerykańskiego, Zsa Zsa Gabor, wniosła do sądu w Los Angeles o pozew rozwodowy przeciwko swemu mężowi, 50-letniemu Jackowi Rysanowi. Aktorka zarzuca mu w pozwie, że podjął się przerobki jej samochodu marki „rolls-royce" i w tym celu rozkręcił go na części, ale nie był w stanie złożyć go z powrotem. Ponadto Ryan miał obiecać małżonce założenie luksusowego klubu nocnego w jej domu w Hollywood, ale i tej obietnicy nie spełnił.

Ostatnie małżeństwo Zsy Zsy Gabor zostało zawarte w styczniu ub. roku.

Szczęście w nieszczęściu

Pięcioletni Sebastian Jacques z Rouen (Francja) wszedł na stół, aby stamtąd mieć lepszy widok przez okno. Chłopiec wszedł następnie na parapet, ale stracił równowagę i spadł z 4 piętra (12 metrów) na chodnik. Umieszczono go na wszelki wypadek w szpitalu, mimo że nie odniósł żadnych obrażeń.

* ☆ *

27-letnia mieszkanka Lagrange w stanie Georgia (USA) Katie Matilda Ogletree, może mówić o wyjątkowym szczęściu. Jej przyjaciel, z którym się pokłóciła, strzelił jej między oczy z rewolweru kalibru 22. Kobieta, po udzieleniu pomocy lekarskiej, została już wypisana ze szpitala i mogła złożyć na policji dokładne zeznania. Kula zatrzymała się w czaszce nie naruszając mózgu. 20-letni napastnika, Charlie Faye Culpepperra, aresztowano.

Złodziej nie złodziej

Złodziej, który skradł newnemu mieszkańcowi Birmingham (W. Brytania) samochód ze znajdującą się wewnątrz książką wozu, miał szczególnego pecha. W dniu kradzieży polecił bowiem pewnej firmie gletdowej sprzedać swój „nabytek". Wóz wkrótce sprzedano po dość niskiej cenie, a należność wpłacono na konto... osoby, której nazwisko figurowało w kartcie wozu — a więc prawowitemu właścicielowi.

Na tym się jednak nie skończyło. Nowy nabywca szybko odprzedał samochód za dwukrotnie wyższą cenę. Pierwszy właściciel, któremu policja odnalazła wóz, domaga się jego zwrotu, lecz bezskutecznie, bowiem według prawa bankowego zaakceptowanie czeku z należnością za samochód — tj. jego wpłynięcie do banku na konto byłego właściciela — oznacza faktyczne zaakceptowanie sprzedaży. Niezadowolony jest też nowy nabywca wozu, który uważa, że zapłacił za dużo.

Niecodzienny kolekcjoner żmij

Jeden ze studentów Instytutu Pedagogicznego w Tule (ZSRR) ma niecodzienne hobby. W swym pokoju studenckim trzyma 30 żywych żmij — tu żmije nosopiłki, żmiowe, sadalne, kobry środkowoazjatyckie i inne. Wszystkie gady, za wyjątkiem kobry i dużych padalców amurskich student ów złowił własnoręcznie. Obecnie poznaje ich życie, charakter i przyzwyczajenia. Część potomstwa zrodzonego w niewoli sprzedał ogrodom zoologicznym.

Łódź podwodna w sieci rybackiej

Niezwykłego połowu dokonała załoga niewielkiego kutra rybackiego z Bresti (Francja). W sieci wpadła im bowiem łódź podwodna francuskiej marynarki wojennej „Narval". Okręt o wyporności 1200 ton zdołał sam wyswobodzić się z pułapki, jednak podczas trudnych manewrów jego antena radiowa została uszkodzona.

SPORTOWE LAURY 1975

Wczoraj w Kielcach odbyło się wręczenie nagród, dyplomów i upominków laureatom czterech plebiscytów sportowych prowadzonych przez naszą redakcję.

Nagrodę dla sportowca roku otrzymał motocyklista kieleckiej Korony — **Zenon Wieczorek.** Laur najlepszego młodego sportowca — jeździec z Kozienic, **Wojciech Prasek.** Pierwszą premią dla trenerów nagrodzony został szkoleniowiec pierwszoligowego zespołu piłkarzy ręcznych — **Edward Strząbała.** Wreszcie pierwszeństwo wśród klubów sportowych obu województw zdobyła Korona. Nagrody dla laureatów fundowali: **Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki UW Kielce, Wojewódzka Federacja Sportu i redakcja „Słowa Ludu".**

Obok laureatów w uroczystości udział wzięli przedstawiciele administracyjnego i politycznego kierownictwa na czele z wicewojewodą kieleckim — **Bronisławem Hyżlakiem.**

Słowo Ludu

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje kolegium. Adres redakcji: pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-953 Kielce. Numer indeksu 35040. TELEFONY: centrala 460-31, 460-32, redaktor naczelny 424-60, zastępca redaktora naczelnego 458-19, sekretarz redakcji 472-55, dział łączności z czytelnikami 447-25 redakcja nocna 502-43 i 501-83.
WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa — Książka — Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-953 Kielce. Telefony: — centrala 460-31, 460-32, dyrektor 479-64 dział finansowy, 424-82. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Ogłoszeń, ul. Ewangelicka 3 25-324 Kielce, telefon 449-58 oraz nasz oddział w Radomiu.
Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń i ich terminowe ukazanie się redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" oraz Urzędy Pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 i stopada na styczeń, I kwartał i półrocze oraz na cały rok; do 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym Oddziale RSW „Ruch" a w miejscowościach, w których nie ma tego Oddziału w Urzędach Pocztowych bądź u doręczyciela. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w Urzędach Pocztowych bądź u doręczycieli. Cena prenum.: mies. 22 zł kwart. 65 zł półrocznie 130 zł rocznie 260 zł.
DRUK: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Przasowe Zakłady Graficzne, ul. Sienna 2. 25-728 Kielce. Telefon: 516-51, 516,52, 516-53.

(dokończenie ze strony 1)

II.

Samarkandę można nazwać miastem błękitnych kopuł. Już z samolotu widać mieniące się w słońcu jak klejnoty, turkusowe kopuły, połyskujące odbitym światłem, migotliwe. Rzucają się w oczy dwa dominujące kolory — rudopłowy kolor spalonej słońcem ziemi i turkusowy błękit glazury pokrywającej zabytkowe budowle. Reszta jest szara, zwyczajna, codzienna. Miasto z umiarkowanym ruchem samochodowym, z nowoczesnym, trzynastopiętrowym hotelem „Samarkanda" z blokami mieszkalnymi, fabrykami, z całym tym bagażem, który niesie cywilizacja i urbanizacja. Na ulicach tak samo zwyczajnie jak w wielu innych miastach. Ale od czasu do czasu jakiś szczegół wdziera się w tę codzienność i przypomina, że jesteśmy w sercu Azji. Oto mija nas pogrzeb. Zmarły niesiony jest na odkrytych marach zasypanych kwiatami. Głowa zmarłego chwieje się, podskakuje. Widok niesamowity i szokujący dla Europejczyka przywykłego do innego obrządku. Cmentarz na stromym wzgórzu. Nie widać grobów, są za to kamienie i płotki odgradzające dla każdego zmarłego jego własny kawałek ziemi. Kobietom nie wolno tu wchodzić. Mirfazil przestrzega nas przed zbytnią ciekawością. Nie musi tego robić. Cmentarz nie jest miejscem, które chciałoby się zwiedzać.

W powrotnej drodze przeżywamy moment kolejnego zaskoczenia. Oto Mirfazil przechodząc na drugą stronę ulicy, wchodzi beztrosko na skrzyżowanie i idzie na ukos po przekątnej, wołając nas za sobą. Stoimy jak wmurowani spodziewając się czegoś strasznego — potwornej katastrofy, zgrzytu hamulców, a w najlepszym wypadku gwizdka milicjanta i mandatu. Tymczasem nic się nie dzieje. Za Mirfazilem idzie jeszcze kilka osób, samochody manewrują pomiędzy nimi, milicjant stoi na rogu i gryzie słomkę. Oświnieleni przechodzimy i my. Tyle, że nie po przekątnej. Ludzie chodzą po ulicach, jak po nie kończącym się deptaku. Przyzwyczajamy się szybko. „Zobaczycie, całkiem się tu zdemoralizujemy, zatracimy instynkt samozachowawczy, a w Polsce zaraz w pierwszym dniu przejedzie nas pierwszy napotkany samochód". Rzeczywiście. Stosunek kierowcy do pieszego jest tu zupełnie inny niż u nas. Tutaj kierowcy uważają, żeby nie najechać na przechodnia. U nas przechodzień musi uważać, żeby nie wpaść pod samochód

III.

Największym kompleksem zabytkowym Samarkandy jest Mauzoleum Szach-i-Zinda. Wchodzi się na wzniesienie po stromych, kamiennych stopniach. „Sczitajtie stupieńki" — mówi Mirfazil. Liczymy więc. Każdemu wychodzi inaczej. Pytamy po co to liczenie. Jak będziemy wracać, jeszcze raz policzymy. Kto jest bez zegrzechu, temu zgodzi się liczba stopni. Wchodzimy w uliczkę i zapiera nam dech w piersiach. Po obu stronach uliczki rzędy budowli zwieńczonych kopułami, pokrytych nieprawdopodobnie piękną glazurą, błękitną, szafirową, cynobrową, złotą, ułożoną misternie w koronkowe wzory. Każda z budowli to mauzoleum. Każda z budowli to pałac zbudowany dla jednej tylko, nieżyjącej osoby. Leżą tam w marmurowych sarkofagach najbliżsi krewni Tamerlana, uczeni i święci.

Tamerlan jest największą, najwspanialszą legendą Samarkandy. Za jego życia Samarkanda była synonimem potęgi, bogactwa i siły. Była stolicą. Przybywających do miasta witał napis nad bramą: „Jeśli zwątpisz w moją potęgę, spójrz na moje budowle". A budowle rzeczywiście przytłaczały wielkością, precyzją wykonania i pięknem. Sam Tamerlan był synem bega. Urodził się w 1336 r. W trzydzieści cztery lata później udało mu się zdobyć władzę przy poparciu duchowieństwa muzułmańskiego i możnych. Stworzył olbrzymie imperium sięgające od Wołgi do Gangesu, od Tien-szaniu do Bosforu. Był władcą surowym i okrutnym. Jego droga do władzy była pełna zdrad, podstępów i mordów. W 1383 r. tłumiąc powstanie w Chorasanie kazał zbudować żywy mur z dwu tysięcy jeńców. Żywych wiązano i obmurowywano cegłami. W kilka lat potem w Isfahanie wymordował 70 tysięcy jeńców, a z głów ofiar rozkazał usypać piramidy. W Indiach urządził rzeź 100 tysięcy jeńców. Po powstaniu w Bagdadzie w 1401 r. kazał

Aleja Lenina w Taszkiencie, 1300-tysięcznej stolicy Uzbeckiej SRR. CAF — TASS

wznieść 120 piramid z 90 tysięcy ściętych głów, a gdy głów męskich zabrakło, rozkazał ściąć kilkanaście tysięcy kobiet i dzieci.

Mróz po kościach przechodzi od tej statystyki.

Władał swoim imperium przy pomocy terroru i strachu, ale jednocześnie doprowadził je do niebywałego rozkwitu. Jego dumą była stolica. Samarkanda — Perła Wschodu. Sprowadzał do niej z podbitych krajów rzemieślników, artystów, architektów budowniczych i otaczał ich opieką. Przez ponad pięć wieków uważany był za bohatera narodowego, za Tarczę Islamu, Miecz Sprawiedliwości. Do dziś przy jego grobie wierni szepczą modły.

Kompleks mauzoleów Szach-i-Zinda mieści w sobie groby rodziny Tamerlana, ale sam Tamerlan jest pochowany gdzie indziej. W oddzielnym, najwspanialszym mauzoleum.

Tutaj, wśród kolorowych majolik spoczywają: jedna z żon Tamerlana, jego siostra, astronom Kazy-zade-Rumi, i Kussam ibn Abassa — święty muzułmański. Do jego grobu ciągnęły pielgrzymki z najdalszych stron. Przychodziły bezpłodne kobiety, aby uzyskać łaskę płodności, bowiem święty był władny to uczynić. Nawiasem mówiąc historia podaje w wątpliwość istnienie grobu świętego w Samarkandzie. Podobno Kussam ibn Abassa nigdy nawet w Samarkandzie nie był.

Tutaj, na wzgórzu znajduje się też zin-don, miejsce strasznej śmierci skazańców. Są to wydrążone w ziemi doły, zamknięte z wierzchu żelazną kratą. Wtrącano tam skazanych, którzy umierali cierpiąc od upałów i chłodów, moknąc na deszczu, przykuci łańcuchami, nie mogąc położyć się ani usiąść. Wierni mijając ich, mieli obowiązek znieważać ich i pluć na nich. Zdziczali, umęczeni, czekali na śmierć, która była wybawieniem.

Słońce prześwietla koronkową glazurę, przenika jak gdyby przez mury, zmienia kolory. Ostatni rzut oka na uliczkę i schodzimy z powrotem w dół. Mirfazil znów każe liczyć stopnie. Więc liczymy. Coś się nie zgadza. Przedtem była inna liczba. Co za licho? „A mnie wyszło tyle samo co przedtem — ktoś bleduje — To znaczy, że nie mam grzechów". „Gdybyś był bez grzechu nie musiałbyś stopni liczyć, żeby się o tym przekonać" uśmiecha się szatańsko Mirfazil.

IV.

Samarkanda obfituje w legendy. Prawda jest tu tak przemieszana z fantazją, że trudno oddzielić historię od wymyślonych opowieści upiększających rzeczywistość, dodających barwy i urody zwykłym faktom. Na przykład meczety Bibi-Chanum. Podobno wzięły nazwę od imienia żony Tamerlana. Ale historia milczy o Bibi-Chanum. Tamerlan nie miał żony o takim imieniu. Skąd więc legenda? Gdzie wzięła początek? Nikt nie wie. Faktem jest, że meczety Bibi-Chanum miały zaćmić wszystkie dotychczas istniejące świątynie świata. I rzeczywiście zaćmiły. Na krótko. Zbudowano je w rekordowym terminie pięciu lat, ale już podobno w rok po ukończeniu mury zaczęły pękać. Do dzisiejszych czasów dochowały się jedynie ruiny. Ale przedsięwzięcie istotnie było imponujące. Świadczy o tym to, co można jeszcze dziś oglądać. Zachowane mury świątyni, olbrzymi kamienny podest w kształcie otwartej księgi, na którym kładziono takich samych rozmiarów Koran. Kilku ludzi przewracało kartki, jeden czytał na głos słowa proroka. Według legendy świątynie zbudowano na rozkaz żony Tamerlana, która chciała zadziwić swego męża i wybudować meczety zanim Tamerlan wróci z kolejnej wyprawy. Niestety, termin powrotu się zbliżał, a świątynie nie były gotowe. Wówczas młody architekt, zachwycony urodą żony Tamerlana, obiecał, że skończy budowę na czas jeśli Bibi-Chanum pozwoli mu się pocałować. Słowa dotrzymał i zgłosił się po nagrodę. Pocałunek był tak gorący, że wypalił znamię na policzku Bibi-Chanum. Kiedy Tamerlan wrócił i dowiedział się o wszystkim, rozkazał zabić zuchwałego architekta. Ale gdy siepacze dostali się na szczyt wieży, w której się ukrył, nie zastali go już. Przyprawił sobie skrzydła i uleciał na pustynię. Tyle legenda.

Nie jest natomiast legendą życie genialnego astronoma Ulug-Bega, samarkandzkiego Kopernika. Urodził się o 77 lat wcześniej niż nasz astronom, był wnukiem Tamerlana, sułtanem i założycielem słynnej akademii w Samarkandzie. Jego nauki wywracały uświęcony porządek rzeczy, uczył bowiem młodzież matematyki, fizyki, geografii, astronomii i medycyny. Został oskarżony o herezję. W spisku brał również udział najstarszy syn Ulug-Bega. Pod pozorem wysłania astronoma na sąd do Mekki, wyprawił go pod strażą na pustynię, gdzie rozkazał go ściąć. Po śmierci Ulug-Bega została zniszczona cała jego biblioteka, manuskrypty spalono a obserwatorium zrównano z ziemią. Na wzgórzu, nieco za miastem znajduje się dziś skromne muzeum Ulug-Bega z jedynym ocalałym dziełem „Tablice gwiezdne". Obok, w głębi groty wykutej w skale — podziemna część sekstansu. Kilkadziesiąt metrów pod ziemią dwie wygięte jak płozy szyny z podziałką. Na tym sekstansie Ulug-Beg obliczył położenie ponad tysiąca gwiazd. Część naziemna została zniszczona razem z obserwatorium.

V.

I jeszcze Registan. Plac nazywany Forum Wschodu. Olbrzymie wejście do medresy Szir-dor z żółtymi tygrysami na froncie. Z drugiej strony zamyka plac medresa zwana złotą. Kolorowa glazura kruszy się i odpada. Próbowano ratować niszczejący zabytek, zastąpić brakujące płytki innymi. Sprowadzono glinkę, z której dawni artyści wytwarzali glazurę, wykonano setki doświadczeń. Nie udało się uzyskać ani takich kolorów, ani takiej odporności na warunki atmosferyczne. Nowe płytki blakną na słońcu, tracą połysk, wyglądają jak liszaj na tle cudownych, glazurowych deseni dawnych mistrzów.

Wreszcie największe, najmocniejsze przeżycie. Grób Tamerlana. Grób owiany tajemnicą i ponurymi wierzeniami. Mauzoleum Gur-i-Emir. Spoczywają tu również prochy Ulug-Bega. Wśród zieleni ciemnoturkusowa kopuła. Wewnątrz nefrytowy sarkofag. Z góry sączy się przedziwne światło wpadające nie wiadomo skąd. To znów tajemnica dawnych budowniczych. Ale we wnętrzu sarkofagu nie ma prochów Tamerlana. Spoczywa niżej. Pod podłogą mauzoleum, w krypcie, znajduje się drugi sarkofag leżący prostopadle pod pierwszym. W skupionej ciszy przechodzimy obok sarkofagu. Na nefrytowej płycie znajduje się napis-groźba, napis-zaklęcie, napis-przepowiednia, głoszący, że naruszenie spokoju Tamerlana wywoła wojnę i przelew krwi.

Z całą pewnością to przypadek, ale ostatnie badania uczonych radzieckich połączone z otwarciem grobowca zbiegły się z datą przekroczenia granicy Związku Radzieckiego przez armię hitlerowską. Był to dzień 22 czerwca 1941 roku.

JOANNA ELŻBIETA KORSAK

KRONICZKA aktualności 791

REDAGUJE Z. JUJKA

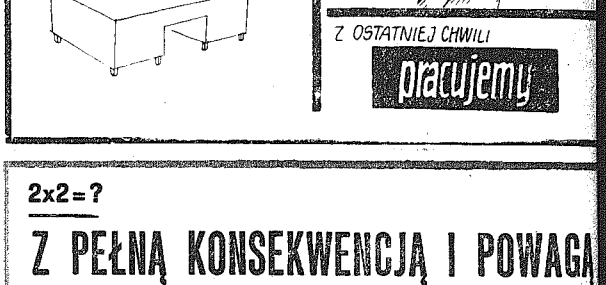

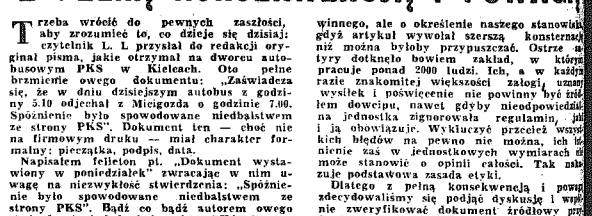

2x2 = ?

Z PEŁNĄ KONSEKWENCJĄ I POWAGĄ

Trzeba wrócić do pewnych zasłości, aby zrozumieć to, co dzieje się dzisiaj: czytelnik L. L przysłał do redakcji oryginał pisma, jakie otrzymał na dworcu autobusowym PKS w Kielcach. Oto pełne brzmienie owego dokumentu: „Zaświadcza się, że w dniu dzisiejszym autobus z godziny 5.10 odjechał z Micigozda o godzinie 7.00. Spóźnienie było spowodowane niedbalstwem ze strony PKS". Dokument ten — choć nie na firmowym druku — miał charakter formalny: pieczątka, podpis, data.

Napisałem felieton pt. „Dokument wystawiony w poniedziałek" zwracając w nim uwagę na niezwykłość stwierdzenia: „Spóźnienie było spowodowane niedbalstwem ze strony PKS". Bądź co bądź autorem owego stwierdzenia był funkcjonariusz PKS! Rzadko się przecież zdarza tak daleko posuniętą samokrytycyzm, wręcz graniczący z brawurową szczerością i w końcu świadczący jakby o zaniku instynktu samozachowawczego u człowieka, który ów papierek wystawił. Czułem — oddając felieton do druku — iż być może przyjdzie mi jeszcze bronić pracownika, który pozwolił sobie na taki afront wobec swojej instytucji, ale przeważyły we mnie inne racje — przekonanie, że PKS ma poważniejsze problemy od uganiania się za jednym szaleńcem i że tak potężną placówkę stać na coś, co nazwałbym wielkoduszności wobec jednego swojego robaczka. Wierzyłem też w poczucie humoru, u któregoś z szefów PKS.

No i przedrukowuję w całości pismo, jakie wpłynęło do redakcji z Oddziału Towarowo-Osobowego PKS w Kielcach w dniu 10.XII.1975 r.:

„Artykuł pt. „Dokument wystawiony w poniedziałek" w rubryce „2×2=?" — redaktora R. Smożewskiego był podstawą doraźnej narady kierownictwa Oddziału z pracownikami dworca autobusowego. Miała ona na celu wyjaśnienie, kto i kiedy wydał zaświadczenie o kompromitującej treści oraz dlaczego pominął formalny sposób udzielenia informacji na formularzu, który dołączamy do pisma.

Nie chodziło tu bynajmniej o znalezienie winnego, ale o określenie naszego stanowiska, gdyż artykuł wywołał szerszą konsternację niż można byłoby przypuszczać. Ostrze satyry dotknęło bowiem zakład, w którym pracuje ponad 2000 ludzi. Ich, a w każdym razie znakomitej większości załogi, uznanie wysiłek i poświęcenie nie powinny być źródłem dowcipu, nawet gdyby nieodpowiedzialna jednostka zignorowała regulamin, jak i ją obowiązuje. Wykluczyć przecież wszystkich błędów na pewno nie można, ich istnienie zaś w jednostkowych wymiarach nie może stanowić o opinii całości. Tak nakazuje podstawowa zasada etyki.

Dlatego z pełną konsekwencją i powagą zdecydowaliśmy się podjąć dyskusję i wspólnie zweryfikować dokument źródłowy przekrej dla nas sprawy. Istnieje domniemanie o uzupełnieniu informacji przez Czytelnika, podpisującego się inicjałami L. L. zdania tłumaczącym przyczynę opóźnień dopiero po jego uwierzytelnieniu. Za jego udostępnienie bylibyśmy bardzo zobowiązani".

Dokument tu przedrukowany też ma podpis i pieczątkę, ale do tego jeszcze wróćmy. Teraz powinien nastąpić mój komentarz. Komentarza jednak nie będzie. Pozostawiam pismo PKS ocenie czytelników naszej gazety. Chcę podać tylko kilka informacji, a mianowicie: formularz, o którym mowa w piśmie PKS zawiera w sobie pewną dozę humoru, może więc być „źródłem dowcipu". Mowa w nim bowiem o minutach, podczas gdy opóźnienia wozów PKS sięgają całych godzin! Przypadek z Micigozdem jest dowodem wręcz prymitywnym, bo tzw. pierwszym z brzegu;

— nie ujawnię nazwiska czytelnika, podpisującego się inicjałami L. L., ani tym bardziej nie udostępnię PKS owego „dokumentu źródłowego", bo PKS nie jest organem ścigania, lecz przedsiębiorstwem przewozowym;

— nie ujawnię też czytelnikom, kto podsłał zacytowane tu pismo PKS z 10.XII. w obawie, aby autor tegoż pisma nie stał się powszechnym „źródłem dowcipu".

RYSZARD SMOŻEWSKI

Poczta „Magazynu"

Kłopotać będą nas niedźwiedzie leśni

W Magazynie „Słowa Ludu" (9—10—11.V.1975 r.) zamieściliśmy reportaż pióra Tadeusza Bartosza, pod tym tytułem, poświęcony żołnierskiej mogile żołnierza Armii Radzieckiej, Fiodora Andrejewicza Bogdanowa, poległego w pierwszym dniu ofensywy zimowej 12 stycznia 1945 r. we wsi Życiny w rejonie Buska.

Asumptem do napisania reportażu był list, jaki do „Słowa Ludu" napisał starszy brat Fiodora, Władymir Andrejewicz Bogdanow. Ale zacytujmy fragmenty jego listu:

„W styczniu 1945 roku mój najmłodszy brat Fiodor... urodzony w 1926 roku — służący przy obsłudze karabinu maszynowego, poległ w boju na terytorium Polski... Bardzo pragnę wiedzieć, gdzie znajduje się ta braterska mogiła, wiedzieć coś więcej o tej wsi, otrzymać dodatkowe informacje o poległych żołnierzach, zdjęcia tej mogiły...

Ja, Władymir Bogdanow, urodzony w 1924 r., oficer rezerwy... brałem udział w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej od maja 1943 roku do maja 1945 roku, w składzie wojsk 3 Frontu Ukraińskiego wyzwalałem Rumunię, Węgry i Austrię. Byłem ranny, mam odznaczenia. Obecnie mieszkam w Stawropolu na północnym Kaukazie... Bardzo proszę Was o okazanie mi pomocy w spełnieniu mojego marzenia..."

Reporter „Słowa" pojechał do Życin, gdzie na podstawie rozmów z ludźmi pamiętającymi tamtą styczniową ofensywę wojsk radzieckich 1945 roku, odtworzył możliwy przebieg walk i żołnierskiej śmierci 19-letniego wtedy Fiedii Bogdanowa. Na adres jego brata Władymira wysłał też do dalekiego Stawropola kilka egzemplarzy „Magazynu" - owym reportażem.

I oto niedawno do redakcji, na nazwisko autora reportażu przyszedł list od Władymira Bogdanowa:

„Szanowny Tadeuszu! Wyrażam Wam swoje gorące podziękowanie za list, przesłane mi gazety i zdjęcia.

Chciałem napisać ten list po przetłumaczeniu mi Waszego reportażu (czerka — TB), ale dość długo musiałem szukać tłumacza. W tej chwili przez znajomych ludzi, znalazłem pewną rodzinę, znającą język polski i ona obiecała mi zrobić przekład na rosyjski. Kiedy więc przeczytam reportaż, napiszę jeszcze raz.

Drogi Tadeuszu, bardzo wzruszyły mnie przysłane mi zdjęcia, pokazujące miejsca walk i prawdopodobne miejsce, gdzie poległ mój brat Fiedia. Bardzo Ci dziękujemy, ja i cała moja rodzina i krewni. Dzisiaj w Stawropolu żyją jeszcze dwie moje starsze siostry, a moja rodzina składa się z 4 osób: żona — Wiera Arkadiewna, 26-letnia córka, studentka ostatniego roku Instytutu Kultury w Krasnodarze, 16-letni syn, uczeń 9 klasy szkoły średniej. Córce na imię Anna, synowi — Andrzej.

Napisz nam, prosimy, o swojej rodzinie, o życiu i pracy. Pozdrawiamy Ciebie i Twoją rodzinę, kolegów i przyjaciół z redakcji „Słowa Ludu". W Nowym 1976 Roku życzymy Wam wszystkim wszystkiego najlepszego, dalszych pięknych osiągnięć w Waszej twórczości, niosącej wielu ludziom tyle radości. Ściskam Wasze dłonie, z największym szacunkiem".

WŁADYMIR ANDREJEWICZ BOGDANOW
i cała moja rodzina
Stawropol

ZZA KIEROWNICY

Oprócz pilnej konieczności przebudowy kilku skrzyżowań w naszym mieście istnieje nie mniej rychła potrzeba stworzenia arterii umożliwiającej wzhadłowy ruch ciężkich pojazdów dostarczających elementy budowlane z fabryki w Dyminach na place budowy dzielnicy mieszkaniowej, nazwanej umownie Północą. W obecnej sytuacji istnieją w zasadzie dwie możliwości dojazdu z Dymin do osiedla Uroczysko: albo przez gęsto zaludnione śródmieście albo przez nie mniej zatłoczone ulice Gwardii Ludowej, Żródłowej (nadź Bohaterów Warszawy) do alei Tysiąclecia i dalej ul. Rewolucji Październikowej.

Jak widać, obydwie te możliwości nie mogą w nikim wzbudzić entuzjazmu, ponieważ przypominają do złudzenia przepełniony autobus WPKM, do którego pragnie jeszcze wsiąść pluton straży ogniowej, spieszącej do pożaru. Obiektywnie trzeba jednak przyznać, że trudny problem dowozu prefabrykatów władze miejskie starają się rozwiązać od dłuższego czasu. Niestety, z częściowym tylko powodzeniem, w wymiarach bezlitośnie określonych przez takie elementy działności gospodarczej, jak limity, budżet, moc przerobowa itp. W rezultacie od ronda przy ul. ul. Gwardii Ludowej i Bohaterów Warszawy, arteria prowadząca w stronę Dymin (posiadająca zresztą już nazwę al. Lenina) istnieje jedynie na planie miasta. By mogła istnieć w rzeczywistości, brakuje nadal dwóch kilometrów nawierzchni, brakuje także wiaduktu spinającego tę nową ulicę z istniejącą dotychczas szosą, łączącą Kielce z Buskiem. Nie będę krył, że inwestycja jest kosztowna co najmniej w takim stopniu, jak pilna.

Zostaje zatem rozwiązanie kompromisowe, można bowiem poprowadzić trasę ciężkich wozów „Transbudu" z Dymin istniejącą ulicą aż do ulicy Wapiennikowej (której wprawdzie też na dobrą sprawę nie ma) i z jej pomocą związać się z fragmentem częściowo zbudowanej alei Lenina i dalej przez rondo przy Gwardii Ludowej, Żródłową, doprowadzić całą i szczęśliwie 40 nowe pojazdy do miejsca przeznaczenia. Rozwiązanie to jest o tyle prawdopodobne, o ile łatwiej i taniej zbudować 800 metrów nawierzchni ulicy Wapiennikowej, niż 2 kilometrów i wiadukt nowej ulicy. Oczywiście takie powiązanie, przy całym zrozumieniu dla jego połowiczności, musi budzić spore zastrzeżenia: czy sfatygowana nawierzchnia ul. Ścieglennego wytrzyma dodatkowe obciążenie? Z drugiej jednak strony rysuje się szansa odciążenia śródmieścia od kłopotliwych zarówek rytmicznie i w chaosie całej doby naruszających spokój „starówki"? Myślę, że warto także pamiętać o innych rowkach prowadzących te ciągi drogowe". Ciasne skrzyżowania, wąskie uliczki, istnie pułapki nie tylko dla nich, lecz także dla wszystkich innych użytkowników ulic naszym mieście. Chodzi jednak o to, by tych pułapek było jak najmniej, mimo przyspieszeń inwestycyjnych, o których jedynie możemy się szerzyć.

WIESŁAW BARAŃSKI